Nr. 231. Lwów, Piątek dnia 21. Sierpnia 1903. Rok XXI.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: ***Henryk Rewakowicz i Spółka.***

Rzymsko-katolickie.
Dziś: Joanny Franciszki wdowy
Jutro Tymot., Hipot. i Antonin.
Pojutrze: 12 po Św. Filip. B. Ap. i S.

Grecko-katolickie.
Jemełyana jep.
Matfya apostoła.
N. 11 po S. Ławrentya m.

REDAKCJA ul. Lindego l. 8, 1. piętro
Telefon Nr 664
ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzna l. 6, Telefon Nr. 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jelenie, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błot. i wodne

Wschód słońca o 5 g. 9 m.
Zachód słońca o 6 g. 54 m.
Barometr 761; Drżysto.

W sprawie powodziowej.

Od posła Kubika otrzymaliśmy następujący list: Bardzo trafnie napisał dr. Larysz Niedzielski, że akcja ratunkowa dla powodzian zakończyła się ogłoszeniem składek w dziennikach. Ja również muszę dorzucić na szalę oskarzeń słów kilka. skierowanych do reprezentacji krajowej i państwowej, ponieważ reprezentanci ci, do których i ja się zaliczyć muszę, bardzo mało się troszczą o interesy obywateli kraju. Wprawdzie grupka opozycyjnych posłów wytężała siły, aby wpłynąć na rząd, którego jest obowiązkiem zabezpieczyć obywateli od takich katastrof, jakich byliśmy świadkami, ale cóż, kiedy ogromna większość. t. j. Koło polskie starało się jedynie o tzw. »konieczności państwowe,« o nowe armaty, o uchwalenie rekruta i blisko już 2 miljardów podatku. Ale o podniesieniu rolnictwa, o regulacji rzek, o sprawiedliwej reformie wyborczej, słyszeć nawet excelencje z Koła nie chciały a jeżeli się który z posłów w Kole odważył słówkiem przeciw rządowi wystąpić, to Excelencja Jaworski całą siłą bronił rządu, aby mu nie robić trudności. To też nie dziw, że taki mamy porządek w kraju i że lada rzeczka, jak n. p. Stryszawka w powiecie Żywieckim, która przepływa gminę Strzyszawę i zabrała aż 11 mostów, które gdyby gmina wybudować chciała, to by się zupełnie musiała zrujnować.

Jaką jest dla nas ta opieka ze strony rządu, najlepiej świadczy regulacja Soły, gdzie utopiono około 600.000 k. i o zgrozo! przyczyniono się tą olbrzymią sumą do zwiększenia katastrofy tak dalece, że chłopi w powiecie żywieckim mówili wobec starosty Kukurewicza, że jak się ci panowie inżyniero wie tam pokażą, to ich kijami napędzą. Wprawdzie ja w parlamencie tę sprawę regulacji Soły kilka razy poruszałem i przedstawiłem rządowi niesumienność komisji regulacyjnej, która w sposób lekceważący tak wielkie dzieła, jak regulacja rzeki. traktowała i naraziła tysiące mieszkańców na utratę majątku, lecz panom z Koła zdawało się wtenczas, że to jest umyślne wywlekanie przed forum obce krajowej gospodarki. Niechże dzisiaj przyjdą i popatrzą, jak wygląda robota, która pochłonęła setki tysięcy a jak wygląda powiat bialski i żywiecki Starałem się przyjść z pomocą dotkniętym katastrofą w ten sposób, że zwołałem w kilku miejscach zgromadzenie, na które zaprosiłem w pierwszej linji wójtów i burmistrzów, aby wezwać rząd do jaknajspieszniejszej regulacji Soły, Wisły, Skawy, Koszarawy, Białki, Stryszawy, rzek położonych w wymienionych powiatach, które to rzeki narobiły tyle spustoszenia, że w tych powiatach jeszcze do dziś dnia nie można nie tylko przejechać ze wsi do wsi, ale nawet jak pomiędzy Milówką a Rajczą przejść, gdzie wszystkie mosty zabrane i zanim z Milówki do Rajczy się dostanie, to 3 razy trzeba schodzić do Soły, bo tam gdzie była droga, to teraz jest główne koryto tej rzeki.

Koszta przywrócenia komunikacji w powiecie żywieckim do pierwotnego stanu będą ogromne.

Naprawa samych mostów kosztować będzie przeszło 300.000 koron, a rząd do tego czasu jak by na szyderstwo przysłał 3000 koron. Powiedziałem też w Rajczy w kancelarji gminnej staroście z Żywca, że gminy Ujsoły, Bysyrka dolna i górne, Nieledwice, Milówka, które wskutek powodzi zostały odcięte od świata, ponieważ stamtąd nikt się wydostać nigdzie nie może chyba balonem, nie powinny płacić rządowi podatków, jak również powinny odmówić mu rekruta i że wójcia powinni zawiesić swoje urzędowanie w całym kraju na tak długo, aż rząd spełni swój obowiązek względem nas.

Do gmin powiatu bialskiego i żywieckiego wysłałem petycję, aby na nią zebrać podpisy i wysłać ją do namiestnictwa.

Petycja jest tej treści:

I. Aby rząd zaniechał ćwiczeń wojskowych w okolicach dotkniętych powodzią i zupełnie darował rezerwistom ćwiczenia wojskowe;

II. Aby rząd odpisał podatki gruntowy i domowy powiatom zalanym, na lat 5;

III. Aby rząd natychmiast przystąpił do regulacji rzek krajowych;

IV. Aby zostały zniżone taryfy kolejowe, jeżeli nie w zupełności darowane, dla sprowadzenia żywności, jakoteż siana i słomy dla dotkniętych powiatów. *Kubik*, poseł do Rady państwa.

Jubileusz Marji Konopnickiej.

Nie był to wcale słomiany zapał, gdy w jesieni r. z. naród cały zjednoczył się dla złożenia hołdu Maryi Konopnickiej. Zrozumiało społeczeństwo nasze, że twórcza praca poezji jest dźwignią potężną, że nietylko duchy wiedzie ona pod swym znakiem, lecz także czyny budzi, pracę krzepi i cel jej jasno wskazuje. A z czyich piersi zerwie się pieśń życiodajna, z czyjej lutni pobiegnie w naród — temu należy się wdzięczność, jako hetmanowi duchowemu, wiodącemu hufce ku zwycięztwu i jako wielkiemu siewcy, który zagonom daje żyzność.

Zrozumiawszy zaś to, nie poprzestano na przemijającym hołdzie, jednym z najpiękniejszych, jakie widzieliśmy u nas. Społeczeństwo umocowało swych przedstawicieli do obmyślenia trwalszego dowodu wdzięczności, który nieustannie przypominałby poetce, że praca jej życia nie poszła na marne, że rozkrzewiona w sercach i umysłach słowem natchnionem, myślą ożywczą — okala ją zewsząd i ciągle.

W głównych ogniskach polskich — we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie zawiązały się w tym celu osobne komitety. Początek dała Czytelnia kobiet we Lwowie w marcu 1902. Z jej to inicjatywy zawiązał się w kwietniu tegoż roku komitet lwowski, poparty radą i czynem Elizy Orzeszkowej a następnie i inne komitety. Zadanie ich było nietylko wdzięczne, lecz także łatwe. Miały one bowiem jedynie zorganizować to, co niejako samo dopraszało się ujęcia w pewne konkretne kształty i w jednolitą akcję. Ze wszystkich dzielnic Polski zniesiono umiłowanej jubilatce dary i upominki — ze wszystkich też dzielnic zabrzmiało domaganie się, by poza tem dar narodowy w wielkim stylu uwieńczył wspaniałą manifestacyę.

Pierwszym krokiem w tym celu było popularne wydanie wyboru pism Konopnickiej, dokonane przez Komitet krakowski, z którym połączył się w jedno ciało poznański, jako pozbawiony swobody działania. Osiągnięto przez nie cel podwójny: z jednej bowiem strony umożliwiono nawet niezamożnym nabycie tych znakomitych płodów poezji ojczystej, z drugiej zaś strony uzyskano, mimo niskiej ceny wydawnictwa dochód wcale znaczny, który zasilił fundusze Komitetu krakowskiego.

Komitet lwowski, a właściwie wybrana z jego łona komisja ściślejsza, w skład której weszli: panie Wekslerowa, Anna Lewicka, Poznańska i Dulębianka, jako też pp. Czapelski, Fryling i dr. Moszyński, powzięła myśl zakupienia na dar narodowy kawałka ziemi i sadyby, gdzie poetka mogłaby spokojnie dalej snuć przędzę swych myśli i uczuć. Jakoż przy pomocy pp. Biechońskich z Żarnowca i za życzliwem pośrednictwem Banku parcelacyjnego, nabyto nadającą się wybornie do tego celu posiadłość w Żarnowcu, oddalonym o 3½ klm. od stacji kolejowej Jedlicze (pomiędzy Krosnem i Jasłem).

W prześlicznej okolicy, wśród cienistego parku o obszarze 5 morgów, wznosi się typowy dwór polski, obliczony nietyle na efekt, ile na wygodę. Obecnie odnawiają go, aby w zupełnie prawidłowym stanie dostał się nowej posiadaczce.

Dwór mieści w sobie 7 ubikacji, wystarcza więc na wygodne pomieszczenie. Poetka. bawiąca chwilowo u wód w Holandji, obejmuje go w posiadanie z końcem b. m. Oddanie nastąpi w formie uroczystej przy udziale przedstawicieli komitetu, świata literackiego i artystycznego i t. p. Komitety zdadzą przy tej sposobności sprawę z wysokości darów uzbieranych i ze sposobu ich użycia i wręczą obok upominków dar honorowy, uzbierany przez grono wielbicieli w Królestwie Polskiem, a wynoszący 20.000 koron.

W dworze Żarnowieckim znajdą w osobnej salce pomieszczenie owe liczne dary, którymi przy sposobności godów jubileuszowych stowarzyszenia, instytucje i osoby prywatne obsypały Konopnicką. Pomyślano o tem, by także w innych pokojach poetka nie zastała pustki. Do komitetu nadchodzą z różnych kół zgłoszenia ofiar, które aż nazbyt obficie zapełnią całą przestrzeń dworu Żarnowieckiego.

Między innemi ofiarował komitet włościański skrzynię bronowicką z koralami i strojem ludowym, Górnoślązacy wspaniałą stalugę, Towarzystwo polsko-amerykańskie przez ręce posła Stapińskiego złote pióro, Polacy ukraińscy przepiękne album itd. itd.

Bardzo piękną myśl powzięły wychowanki lwowskich pensyonatów z inicyatywy zakładu p. Wiktoryi Niedziałkowskiej. Własnemi robotami zamyślają one przyozdobić i zaopatrzyć w różne potrzebne przedmioty schronisko poetki. Przeszlą więc ręczne hafty, ekrany, nakrycia itp., aby skrzętną tą, mrówczą pracą zbliżyć się niejako ku uwielbianej poetce.

Każdy z pokoi będzie miał odrębne urządzenie. Do jednego sporządził p. Szafrański we Lwowie meble w stylu zakopiańskim. W tym samym stylu przyozdobiona zostanie pracownia. W innym znów pokoju dostrojone będzie wszystko do stylu bronowickiego. Pięknie i oryginalnie przedstawiać się będzie także salon, przybrany mnóstwem kilimków ukraińskich.

Sprzęty odchodzą już partjami do Żarnowca. Dary napływają ciągle obfitą strugą.

Dzięki owym ofiarom dwór żarnowiecki przemieni się w gniazdko nietylko wygodne, lecz nawet piękne — w gniazdko, gdzie z każdego szczegółu wyzierać będzie ku poetce miłość, którą posiadła u całego narodu.

Na zakończenie wspomnieć należy jeszcze o chlubnym czynie Banku parcelacyjnego, który na cześć poetki skolonizował mazurami jedną z osad w pobliżu Lwowa i nadał jej nazwę Konopnicy. W uzupełnieniu pięknej myśli odstąpił wspomniany Bank bezinteresownie grunt pod budowę szkoły ludowej, która dzięki ofiarności architektów p. Śliwińskiego, autora projektu i p. Janowskiego, kierownika budowy, wkrótce stanie pod dachem, jako szkoła imienia T. T. Jeża. Szkoła ta i cała osada niewątpliwie bliską będzie sercu poetki, co tak głęboko odczuła dolę ludu i tak serdecznie ją wyśpiewała.

Polacy na obczyźnie.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujący list:

»Zatrzymawszy się w drodze do Szwajcarji w miejscowości fabrycznej Hallein (koło Salzburga),

spotkałem tu przypadkowo rodaków, pracujących we fabryce papieru. Jest ich tu kilka rodzin, które za zarobkiem wyszły z kraju i nie mają wcale ochoty wracać, ani też bardzo za krajem nie tęsknią, gdyż bieda ich stamtąd wygnała. Wyemigrowali z Sanockiego przed kilkunastu laty, jako 16 stoletnia młodzież i zaszli do Wiednia, zawadziwszy o Morawską Ostrawę. Tam jeden z nich nauczył się murarki i betonowych robót a pracując później przez jakiś czas w wiedeńskiej okolicy, zdobył sobie jako wyjątkowo zdolny rzadkie pochwalne świadectwa od Niemców fabrykantów. Przewędrował z kolei Karyntję i Tyrol, gdzie przy budowie mostów i turbin oddawano mu pod kierownictwo znaczną liczbę robotników. Ostatecznie zaszedł do Hallein i pracuje tu wraz z innymi rodakami w fabryce papieru. Materjalnie stoją oni o całe niebo lepiej, niż w kraju. Jeden z nich np. zarabia dziennie 10 koron, drugi pięć i dlatego też trzymają się tych zdoby tych posad, bo w kraju, ubogim w podobne fabryki, tyleby z pewnością nie dostali.

Przez dłuższy pobyt na obczyźnie język ich ojczysty uległ pewnemu nadwerężeniu. Starsi zarywają strasznie z niemiecka, a dziatwa uległa zupełnemu zniemczeniu. Winą tego są wielebne siostry nauczycielki, które zabroniły dzieciom mówić w szkole po polsku, gdyż — jak powiadają — trudnoby im było wtedy nauczyć się po niemiecku. Dzieci to małe, więc można by je jeszcze uratować od zniemczenia, gdyby miały polskie elementarze. Tak samo i starsi pragną polskiego słowa w książce, czy w gazecie. Proszę więc o przysyłanie im »Kurjera« i o jakie książki; możeby które z kół T. S. L. tem się zajęło. *Z. M*

(*Przypisek Redakcji*: W sprawie tej zwróciliśmy się do tut: Koła im. Kościuszki T. S. L, które wysłało im już kilkadziesiąt książek do czytania i polskie elementarze. Pożądanem byłoby, aby i szersza publiczność, mająca zbyteczne książki, złożyła je w biurze tego Koła (ul. Łyczakowska l. 4.) lub w administracji naszego pisma »dla rodaków z Hallein«).

Wnioski co do zwalczania czerwonki w Galicji.

W »Przeglądzie hygienicznym« p. dr. Z. Lachowicz rozpatruje przyczyny czerwonki i warunki, ułatwiające szerzenie się zarazy, a w końcu podaje szereg środków, celem wytępienia tej choroby za każnej, która w naszym kraju czyni znaczne spustoszenia.

Wielkie znaczenie przypisuje się zazwyczaj wpływowi wody nieodpowiedniej na szerzenie się czerwonki. P. dr. Lachowicz nie przyznaje temu czynnikowi zbyt wielkiego wpływu, gdyż w powiatach górskich, jak Nadwórna, Kosów, Bohorodczany, Krosno, Jasło i inne, które posiadają bardzo dobrą wodę do picia, zdarzają się epidemie czerwonki tak samo często, jak i w innych, podolskich zwłaszcza powiatach, gdzie przeważnie używaną bywa woda z potoków i rzek, zanieczyszczanych roślinnymi produktami gnicia, osobliwie w czasie moczenia konopi. Natomiast niewątpliwie oddziaływa szkodliwie złe urządzenie studzień, które umożliwia przedostawanie się zarazków z pobliskich gnojówek i miejsc ustępowych.

»Po wsiach głębokie studnie należą do rzadkości, zamiast nich spotyka się przeważnie doły, w których zbiera się woda gruntowa i deszczowa, zazwyczaj nieocembrowane, lub wyłożone tylko zbutwiałemi deseczkami lub belkami, co nie daje rękojmi ochrony wody przed nieczystościami, spływającemi z powierzchni ziemi. Doły te znajdują się bardzo często w bezpośredniem pobliżu stajen lub potoków, gromadzących odpadki z całej wsi. Co najmniej 80 procent studzien nie posiada żadnych czerpaków, a wodę nabiera się naczyniami z domu przyniesionemi, często nieczystemi; stale obok studni odbywa się także pojenie bydła. Nic zatem dziwnego, że woda do picia prawie zawsze jest zanieczyszczona gnijącymi organicznymi składnikami, a podczas epidemii także chorobotwórczymi zarazkami Zresztą lud ma zwyczaj pić wodę wszędzie tam, gdzie ją spotka, bez względu na to, czy to woda z potoku, stawu, czy kałuży«.

W Galicji podają jako przyczynę używanie niedojrzałych owoców, źle gotowanych grzybów, zepsutych kartofli, mleka itd. Atoli spożywanie szkodliwych pokarmów jest w Galicji tak powszechne, że słusznie tylko za usposabiający moment uznać trzeba środki spożywcze, które chemicznie lub mechanicznie drażniąc jelita, rozdymając je względnie sprowadzając ich atonię, wywołują nieżyt jelit a nie czerwonkę, której przyczyny szukać trzeba we właściwym zarazku.

Jako dalszy sprzyjający rozszerzaniu się epidemji czerwonki czynnik uważa się złe stosunki zdrowotne pomieszkań. Na Bukowinie i w Galicji mieszka ludność w warunkach zupełnie nieodpowiednich i złych, za pomieszkanie wieśniakowi służy zwykle chata źle zbudowana, niska, ciasna, ciemna, o małych okienkach, nigdy nie otwieranych a przeważna ilość chałup bez kominów nieprzewietrzanych. Tuż przy progu domu znajduje się gnojowisko, w którem gniją wszelkie śmiecia i odpadki, zanieczyszczając powietrze. Podłoga chaty zazwyczaj z gliny. Chałupa jest nie tylko domem mieszkalnym, ale także i stajnią, w nędznej izbie pojemności zaledwie 80 cm^3 mieszka niekiedy cała, liczna familja i śpi na jednym tapczanie z rzadko kiedy zmienianą słomą. To też w razie wybuchu epidemji cała rodzina ulega chorobie".

Dalej podnosi referent, jako sprzyjające rozszerzaniu się zarazy okoliczności: brak zmysłu czystości w szerokich warstwach ludności, nędzę i wynikające z niej złe odżywianie, brak oświaty, obojętność na zdrowotność w ogóle a na osobisty stan zdrowia w szczególności, brak zaufania do lekarzy, niedbalstwo zwierzchności gminnych.

Do środków, zwalczających czerwonkę, zalicza referent: ścisłe spełnianie obowiązku donoszenia o pojawieniu się choroby i pociąganie do surowej odpowiedzialności gmin, zaniedbujących tego obowiązku, wydanie ustawy o zaraźliwych chorobach ludzi, podobnie jak wydaną została ustawa z r. 1880 o tępieniu i zapobieganiu zarazom bydlęcym, zaopatrzenie wszystkich miejscowości w dobrą wodę do picia, pouczanie ludności przez duchowieństwo, nauczycieli i urzędników sanitarnych o czerwonce, sposobie jej powstawania, niebezpieczeństwie i zaraźliwości oraz o środkach ochronnych. Nawet w razie pojawienia się sporadycznych wypadków czerwonki powinna władza polityczna delegować na miejsce lekarza celem przeprowadzenia desinfekcji na koszt rządu. W końcu zaleca autor rozliczne inne zarządzenia, dotąd praktykowane, jak odosobnienie chorych, usunięcie zmarłych do kostnicy, zakaz wnoszenia zwłok do kościoła i tłumnych pogrzebów, zakaz handlu starzyzną a czujność nad sprzedażą niedojrzałych owoców, zamknięcie szkół, zakaz liczniejszych zgromadzeń, jak jarmarków, odpustów itd., zamykanie karczem i podejrzanych studzien.

Są to wszystko wskazówki, teoretycznie doskonale umotywowane a w praktyce zalecane od dawna, lecz niewykonywane dokładnie i trudno wykonalne. Przeprowadzenie połowiczne zarządzeń zapobiegawczych epidemji nie ograniczy, a ścisłe ich wykonanie wymaga chętnego współdziałania ludności, a nawet materjalnych ofiar, tudzież zrzeczenia się wielu zakorzenionych między ludem przyzwyczajeń i przesądów. To nie da się od razu osiągnąć w drodze administracyjnych poleceń, lecz potrzeba podnieść poziom ekonomiczny, cywilizacyjny i kulturalny ludu a wtedy i epidemje ustąpią pod dobroczynnem wpływem postępu. A postęp ten torować można tylko zwolna, krok za krokiem, przy usilnej pracy całego społeczeństwa. Wszelkie ustawy i rozporządzenia, choćby teoretycznie najzbawienniejsze, na nic się nie przydadzą, jeśli nie będą zastosowane do stanu kulturalnego ludności a nawet w tych warunkach mogą się stać źródłem wielu nieporozumień i rozgoryczenia ciemnych mas, Łatwo to zalecać gminom kopanie głębokich studzien i zaprowadzanie wodociągów, kanalizacji, budowanie domów izolacyjnych, kostnic itd. Ale nędzna gmina, opłacająca dziś nieraz 200% dodatków gminnych nie podołałaby tym wymogom nawet przy nałożeniu 500% dodatku. Aby wzmocnić finansowo gminy, trzeba przedewszystkiem pociągnąć obszary dworskie do opłacania dodatków gminnych,

---

27

Alfred Konar.

OAZY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Pijak dlatego tarza się w błocie, ponieważ nie zależy mu na tem, aby ludzie o nim mówili:

— Patrzcie, jakie ten pan ma czyste ubranie!

A do salonu pani Bończa Jastrzembskiej ludzie dlatego się garną, że kosztem obiadu, który się składał jedynie, jak sobie przypominasz zapewne z cienkiego rosołu i sztuki mięsa, utrzymują piękny lokal i piękne stosunki.

Zapewne wiesz, że bawi tu kochana Nacia, ta niewdzięcznica, która nigdy nie pamiętała tego, com dla dla niej w życiu uczyniła.

Nie chcę o niej więcej wspominać, tak mnie to denerwuje. Rzecz prosta, że nie przyjechałabym tu, żebym wiedziała, że ją w Strudze zastanę. Cóż tam za towarzystwo będzie? Jeżeli już w żaden sposób wycofać się nie możesz — musisz wystąpić przyzwoicie.

A kto cię tam w Kijowie czesze? Pamiętaj, zmiłuj się, żadnych grzywek, żadnych żelazek — wszystkie włosy gładko w górę. Rękawy noszą teraz mniej marszczone, spodnice cloche. Każ przerobić wszystkie suknie koniecznie.

Nie piszesz mi nic o toalecie. Spraw sobie naj lepiej u Hersego. Przecież mają tam twoją miarę. bo mąż kupował ci tam coś po ślubie.

Dość długo francuski trzymałaś. *En fin*, radzę przyjąć angielkę. Bardzo ciekawa jestem, jak jest u ciebie w domu. Lecz, niestety, nie znoszę zapachu ziółek i lekarstw, któremi twój mąż (może wmawiam sobie to przez imaginację, trudno!) jest przesiąknięty. Domyślam się, że podaje się u ciebie do stołu za dużo kurcząt, i za mało srebra. Prawda, jest to tylko Kijów, a mąż twój jest aptekarzem.

Lecz, *en fin*, jest on człowiekiem zamożnym, a ty jesteś kobietą z towarzystwa; powinnaś więc pamiętać, że jakim cię widzą, takim cię piszą i że zaciągnęłaś obowiązek względem swych dzieci. Teraz chodzi o to, aby, zwalczywszy przeszkody, spowodowane twoim mezaljansem, wprowadzić je kiedyś do sfery, do jakiej po kądzieli należą.

Kochająca cię matka

Bronisława Bończa-Jastrzembska.

P. S. Włosy można także mieć gładko na dół zaczesane, lecz przedzielone na przodzie: *bandeaux de vierge à la Boticelli*, od sławnego, zdaje się, fryzjera we Włoszech, czy też w Paryżu. I pamiętaj: 1) rękawy teraz mniej marszczone, spódnica cloche. 2) Pamiętaj kazać przerobić wszystkie suknie. A nie zapomnij też o kompotach z brzoskwiń dla hrabiny Janowej. Tamte smakowały jej ogromnie.

Wielmożna Pani
Marja Szmidt
w Warszawie
Nowogrodzka nr. 7.

Kochana Mateczko!

Cóż bym ci miał ukrywać? Nic, doprawdy Listy moje są teraz lakoniczne, ponieważ o wszystkiem ci już doniosłem, a nic nowego się nie zdarzyło. Zresztą, czem dłużej próżnuję, tem bardziej leniwieję i pióra do ręki brać się nie chce; a czasu śród ca łodziennego *dolce farniente* nie znajduję. Lecz co znaczy, kochana mateczko, ta twoja wymówka, iż jestem w gustach moich zmiennym i nie wspominam już w listach o tej sympatycznej pannie Jastrzembskiej? A któż, jeżeli nie ty, kochana mateczko, czynił mi uwagę, kiedym z entuzjazmem (na który w istocie zasługuje) wychwalał tę młodą osobę:

— Czy to nie za wysokie progi na wasze nogi? A teraz, kiedy z powodu wielkich zmian mamy Jastrzembskiej usunąłem się trochę od nich, interesujesz się niemi i ustawicznie wypytujesz się o tę pannę. To ty jesteś zmienną, kochana mateczko.

Panna jest rzeczywiście bardzo ładna, przytem miła, wesoła, inteligentna i niezwykle dobra. Ale wobec tego, że nie mam zamiaru się żenić, na cóż mam się jej narzucać.

Zresztą nie na to się przyjeżdża na odpoczynek letni, aby myśleć trzeźwo o przyszłości, prawda?

Przecież to wakacje! Rozsądki na urlopie! Nie wiem, skąd ci przyszła uwaga o romansach i mężatkach? Przecież takim lowelasem ani Don Juanem nigdy nie byłem.

Przeciwnie, przekładałem zawsze towarzystwo panienek nad warszawskie lwice salonowe.

Cóż ci, kochana mateczko, powiedzieć jeszcze? O teatrze amatorskim, o wycieczce i o balu projektowanym już pisałem, lecz z dyrektorstwa tych zabaw wycofałem się.

Prawda, jeszcze jedno. Przyjechał tu Henryk i już po swojemu nie udziela się towarzystwu, jest całemi dniami niewidzialny, znika gdzieś — ot, jak zwykle dziwaczy.

Nie wiem, czy ci wspominałem już o bawiącej tu od pewnego czasu pani mecenasowej Gawłowskiej z Lublina. Jest to bardzo miła osoba, niestety! bardzo cierpiąca przybita, bo po różach w życiu nie stąpa, choćby ze wszech miar na to zasługiwała. Nie skarży się, bo jest natury wyjątkowej, choć ludzie źle ją sądzą. Zresztą nie o nią tu chodzi.

(Ciąg dal. nast.)

jak się to dzieje w całym świecie w wyjątkiem Galicji i Bukowiny a wtedy łatwiej będzie gminom postarać się bodaj o porządną studnię.

Tak więc rady sanitarne należy opierać na znajomości nie tylko stosunków zdrowotności, lecz również spółczesnego stanu społecznego, cywilizacyjnego, kulturalnego a nawet politycznego gmin.

Listy z kraju.

[redacted]

bawił się ciężarkami Sokolimi tak nieszczęśliwie, iż ciężarki te połamały mu rękę i urwały kawał nosa. Fizyk nowotarski udzielił pomocy lekarskiej nieszczęśliwemu.

Po ćwiczeniach »Sokolich« odbył się koncert w hotelu »Morskie oko«. Popis na skrzypcach druha ze Skawiny p. Piotra Bałysa, cieszył się powodzeniem.

Nowy Targ. (*Drożyzna. — Bitwa pod Leśnicą. — Kradzieże — Pokrzywdzenie kupców*). Z powodu przygotowań do bitwy pod Leśnicą, która się rozegra 26, 27 i 28 bm. już teraz podskoczyły ceny artykułów spożywczych. Rozkwaterowanie nastąpi 23 bm.

Przy budowie jazu gminnego w N. Targu wyśledził żandarm Menschek, iż dopuszczano się tu znacznych kradzieży dobra gminnego.

Kupcy nowotarscy narażeni są na straty z powodu rozkładu pociągów kolej. Chabówka-Zakopane, nie mogą bowiem oni załatwiać odwrotnie korespondencji kupieckich. Wieczorny np. pociąg odchodzi o g. 6 a poczta doręcza korespondencje o $5^1/_2$ pop., albowiem pociąg popołudniowy przychodzi z Krakowa o g. 4 pop. Kupcy Nowotarscy i Zakopiańscy domagają się pociągu wieczornego, któryby wychodził z Zakopanego o 7 wieczór i jechał wprost do Krakowa. W tym celu zwołali zgromadzenie, a osobna delegacja przedstawi życzenia te dyrektorowi kolei i Wydziałowi krajowemu.

KRONIKA.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Z Wiednia donoszą: »Rozporządzenie cesarskie w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie zostało już podpisane i ogłoszonem zostanie w tych dniach«.

Budowa spławnych kanałów. Budowa kanału spławnego pomiędzy Krakowem a granicą Śląska ma się rozpocząć z wiosną z r. 1904 a dotychczas ministerstwo nie nadesłało ani planów, ani nie powzięło decyzji co do żądania pomnożenia delegatów Galicji do przybocznej Rady dla budowy kanałów. Budowa rozciągnie się na dziewięcioletni okres czasu, tj. od r. 1904 do 1912 a kosztować ma 30.000 000 kor., na które wydane zostaną 4% obligacje państwowe na kwotę 31,578.900 kor. (przyjmując 5% stratę na kursie), na kraj przypadnie zatem $12^1/_2$% dodatek, t. j. 3,947.369 kor. Ministerstwo handlu zażądało, aby powyższy datek krajowy zabezpieczony został w drodze ustawodawstwa, co jest niewykonalne, gdyż ministerstwo nie podało dokładnie kwot, jakie na każdy rok będą do budowy potrzebne i ma je dopiero w toku budowy podawać.

Trasa budować się mającego kanału nie jest dotychczas u s t a l o n ą i a n i n a m i e s t n i c t w u a n i W y d z i a ł o w i k r a j o w e m u n i e z n a n ą, a ma być ostatecznie powzięta dopiero przy rewizji. Wobec tego Wydział krajowy nie może wypracować projektu ustawy, zabezpieczającej udział kraju w budowie spławnego kanału i postanowił wstawić w budżet na r. 1904 tylko kwotę 21.930 kor. na umorzenie przypadającej na kraj ósmej części raty emitowanej od dziewiątej części sumy nominalnej 31 578.900 k. przeznaczonej na budowę kanałów galicyjskich w okresie 1904 do 1912. Uczynił to w przypuszczeniu, że w r. 1904 $^1/_9$ część sumy efektywnej, t. j. $3.333.333^1/_3$ kor. zostanie w Galicji przebudowaną.

We Lwowie.

— **Cesarz Franciszek Józef** przybędzie we wrześniu na manewry galicyjskie i przy tej sposobności w przejeździe do Komarna wstąpi do Lwowa 13 września o godz. 8 min. 50 rano. Z dworca uda się na mszę do katedry ulicami przez dojazd kolejowy, plac Solarni obok cyrku, ulicą Szeptyckich, placem Jura, ul. Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, placem Marjackim i ulicą Teatralną. Po wysłuchaniu mszy pojedzie cesarz przez plac Marjacki, Halicki, Bernardyński i ulicę Czarnieckiego do pałacu namiestnikowskiego, gdzie przyjmować będzie deputacje, między innemi Radę miejską »in corpore«. O godz. 12 w południe powróci z powrotem na dworzec.

— **Powrót kolonistek** z Olszanki pod Krasnem, nastąpi 22. lipca, t. j. w sobotę popołudniu. Kolonistki przyjadą na dworzec Lwów-Podzamcze pociągiem, który staje we Lwowie o g. 5 minut 40 podług zegaru lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole im. św. Marcina.

— **Napad na kancelarję adwokacką.** Do kancelarji adwokata dra W. Bałabana przy ul. Kraszewskiego jakiś drab wszedł w porze, o której wiedział, że dra B. nie zastanie, rzucił się na pannę, piszącą przy maszynie i przykładając jej nóż do piersi, zażądał korony. Gdy przestraszona tłumaczyła się przed nim, że swoich pieniędzy nie ma, oświadczył, że go to nic nie obchodzi a gdy ona zagroziła mu wezwaniem domowników, oświadczył, że nikogo się nie boi. Wreszcie otrzymawszy odczepnego 40 gr. oddalił się z groźbami. Stało się to w godzinach rannych.

— **Defraudacja w komitecie budowy teatru ruskiego.** Ze sfer ruskich dowiadujemy się, że cały fundusz Kotlarewskiego wynosi zaledwie 4.000 kor. i że z tego ś. p. Hankiewicz zabrał około 1.000 kor., które jednakże przez jego kolegów pokryte zostały.

— **Nałogowa złodziejka.** Do handlu Samuela Anstreichera przy ul. Wagowej, przybyła młoda kobieta nieźle prezentująca się i kazała podawać sobie rozmaite towary rzekomo w celu kupna. Przerzuciwszy sporą część bielizny i t. p., chciała odejść, bo — jak powiadała — za drogo kupiec liczył. Ledwo przeszła próg, spostrzegł Anstreicher brak 8 tuzinów chustek do nosa, wybiegł za kobietą i spowodował jej aresztowanie. Chusteczki ukryła ona pod dużą chustkę, którą miała na sobie. Jak się pokazało, jest to złodziejka sklepowa Aniela Kurylak, karana za podobne kradzieże już mnóstwo razy.

— **Nieostrożna jazda.** Przez ul. Zieloną, jechał woźnica cegielni w Sichowie Leon Maschler z taką nieostrożnością, że potrącił wozem stojącego na ulicy 6-letniego chłopaka nazwiskiem Mikoś. Ciężko potłuczone dziecko odesłała stacja ratunkowa do szpitalika św. Zofji.

— **Bolesna kara.** Sezon dojrzewania owoców w ogrodach kusi zwyczajnie wyrostków łakomych na cudzą własność. Sadownicy nie mogą opędzić się natrętom, niekiedy przyłapią psotnika, wygarbują mu skórę i puszczają odbierając owoce, zdarza się, że oddadzą policji do ukarania, a niewykluczonym też jest w podobnych wyprawach chłopców nieszczęśliwy wypadek. Tak się zdarzyło obecnie. Tadeusz Kirschner, 12 lat liczący, zapragnął cudzych owoców w ogrodzie przy ul. Szymonowiczów. Wylazłszy na kasztan przytykający do sadu, począł obrywać owoce, nagle gałąź przełamała się, a chłopak runął na parkan, przyczem złamał sobie fatalnie nogę. Przechodnie wezwali pomocy stacji ratunkowej, która po opatrzeniu zawiozła chłopca rodzicom.

— **Podejrzany wypadek pokąsania przez psa** zaszedł w poniedziałek 17. bm. przy ul. Zamarstynowskiej. Mianowicie w dniu tym rzucił się na ulicy pies inż. W. Reklewskiego, zam. przy ul. Panieńskiej — na

7)

Uwagi o książce

p. t. „Myśli nowoczesnego Polaka"

(Ciąg dalszy.)

Wojny husyckie nie trwały krótko, nie rok lub kilka lat walczyli Czesi wówczas z Niemcami, lecz bardzo długi szereg lat, w ciągu których okazali zdumiewającą wytrwałość. Czechy ówczesne były też krajem kwitnącym pod względem ekonomicznym. Nie trzeba im było ucisku ze strony Niemców, aby w sobie rozwinąć energję, inicjatywę i wytrwałość. Dziwna rzecz, iż p. Dmowski, taki angloman, nie pamięta, że Anglicy posiadający energję, inicjatywę, śmiałość, będący uosobieniem nie bierności, lecz aktywności, nie jęczeli w niewoli.

Wprost komiczne jest twierdzenie, że Galicja od razu otrzymała zdobycze narodowe. Jeżeli przypomnimy sobie, że znaczna część Galicji dostała się Austrji już w 1773 roku, i że autonomję właściwie otrzymała dopiero w roku 1867, to powyższe twierdzenie pana Dmowskiego odrazu przedstawia się we właściwem, tj. w humorystycznem świetle. Również śmieszne a nawet wstrętne jest jego drugie twierdzenie, że w Galicji otrzymaliśmy ustępstwa bez walk.

Nazwaliśmy je wstrętnem, gdyż tylko na takie miano zasługuje pogląd, wedle którego działalność spisków z przed roku 1846, jak również wypadki roku 1848 uważają się za zero, za coś, co walką nie jest.

Walka ówczesna była trudniejsza, wymagała więcej energji, stałości i innych przymiotów, aniżeli obecna, prowadzona przez taką narodową demokrację, polegająca na unikaniu niebezpieczeństw, szarlatanerji politycznej, i przypisywaniu sobie zasług należnych innym. Na st. 83 p. Dmowski zaznacza, że w zaborze rosyjskim, w przeciwstawieniu do pruskiego, »wróg nie posiada w kraju siły liczebnej, kulturalnej i ekonomicznej Niemców i przy największych po temu chęciach nie może skutecznie podkopywać elementarnych podstaw bytu ludności polskiej. To ułatwia społeczeństwu trwanie w tradycyjnej bierności, którą w dziedzinie politycznej podniesiono nawet do zasady«.

Autor nie wyprowadza należytych konsekwencji z powyższego twierdzenia, wedle swej teorji bowiem powinienby przyjść do przekonania, że dla przełamania tej naszej bierności, ucisk rządu rosyjskiego powinien się jeszcze wzmocnić. Narodowa demokracja walczyćby przeto powinna nie o osiągnięcie jaknajwiększych zdobyczy w najkrótszym czasie, lecz o zwiększenie ucisku. Oto do jakich logicznych wniosków prowadzą teorje niedouczonych mężów stanu i arogantów, mających od wagę mówić i pisać o wszystkiem bez zdolności i odpowiedniego wykształcenia, dających w zamian za te przymioty nieprawdopodobną zarozumiałość i obłęd wielkości.

III.

P. Dmowski występuje ostro przeciwko poglądowi, że siły narodowe trzeba koncentrować na pewnych zadaniach uważanych w danym czasie za najważniejsze.

»Słusznie zauważono, mówi on, że spór o to, czy walczyć na jednym czy na dwóch frontach, jest możliwy tylko wtedy, gdy można siły z jednego frontu na drugi przenosić. Ta walka na jednym froncie oznacza pozostawienie sił na drugim w stanie biernym, skazanie ich na gnicie, zamiast żeby przeszkadzały nieprzyjacielowi dobytek narodowy niszczyć«. (St. 139.)

Charakterystycznem jest dla umysłu narodowo demokratycznego, że zamiast rozumować ściśle i logicznie, woli posługiwać się nieokreślonymi obrazami.

Pozwolimy sobie twierdzić, że przy walce narodowościowowej można siły z jednego frontu na drugi przenosić.

Cóż to oznacza? To mianowicie, że naród rozporządza w pewnym czasie pewną sumą energji, wyrażającą się w środkach materjalnych, akcji ludzi czynnych i t. p.

Otóż jeżeli uwaga narodu skierowaną będzie ku osiągnięciu pewnych celów, uznanych w danym czasie za najważniejsze, to znaczniejsza część tej energji skierowaną będzie w tym kierunku.

Weźmy przykład: oto mamy kilkunastu dzielnych ludzi, posiadających fach dla utrzymania się, a jednocześnie zdolności do prowadzenia pracy kulturalnej i politycznej wśród ludu, ludzi, którym trzeba okazać pewną pomoc ze strony materjalnej, moralnej i t. p., gdzie ich skierować, czy na Śląsk nap. austrjacki, lub pruski, dla pracy wśród ludu rdzennie polskiego na terytorjum, które po tylu wiekach ciężkich dla ludności polskiej zachowało polski charakter, czy posłać na Bukowinę dla ochrony ludności polskiej od rutenizacji, lub rumunizacji. Pan Dmowski mógłby odpowiedzieć: trzeba robić jedno i drugie, a jako angloman zaraz przytoczyłby Anglików, jak też to robi istotnie i wskazuje, że działają we wszystkich częściach świata.

Odpowiedź taka byłaby płytka. Anglicy pokryli siecią swych kolonji świat cały, będąc narodem wolnym, posiadającym dobre instytucje, wysoką kulturą i t. p.

(Ciąg dal. nast.) *Ludwik Kulczycki.*

córeczkę p. J. Pordesa, fabr. wody sodowej i ukąsił ją w nogę. Ponieważ pies ten w ostatnich dniach — jak twierdzą sąsiedzi p. R. — był chory, przeto zostanie on oddany pod obserwację, a w danym razie pokąsane dziecko zostanie odwiezione do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

Ze Stowarzyszeń.

Towarzystwo prywatnego gimnazjum żeńskiego podaje do wiadomości, że wpisy do szkoły przez Towarzystwo założonej (przy ul. Chorążczyzny l. 17—19) odbędą się 4. września od godz. 3—5, egzamin wstępny do klasy pierwszej 5. września o godz. 3, egzamin wstępny do klasy drugiej w dniach 1—12 września.

Na prowincji.

≶ **Smutny objaw.** Zaszły świeżo dwa wypadki we wschodniej Galicji, świadczące o szerzącej się coraz bardziej nienawiści Rusinów do Polaków. Piszą nam mianowicie z Meduchy: We wsi Meducha, w powiecie Stanisławowskim, liczącej do 1000 dusz, przeważnie Polaków, umarł gospodarz Fedor Głąbicki. Choć Rusin, nigdy do cerkwi nie chodził, lecz do kościoła do Kąkolnik. Miał zamiar przejść na obrządek łaciński, ale zamiar ten się rozwiał. Miejscowi Polacy, ponieważ był ich wiernym przyjacielem, zgromadzili się licznie na pogrzeb, nieśli nawet trumnę jego na barkach. Z Rusinów tylko rodzina odprowadzała zwłoki. Kiedy kondukt przechodził koło cerkwi, zebrani i tam tłumnie Rusini, nie zważając na świętość miejsca, poczęli głośno okazywać swoje niezadowolenie. Dzwony cerkiewne milczały. Wtedy kilku Polaków udało się na dzwonnicę i zaczęli dzwonić. To rozjątrzyło Rusinów, rzucili się więc z krzykiem na dzwoniących, usiłując ich wyprzeć z dzwonnicy. Powstała stąd zawzięta walka, gdyż cały orszak pogrzebowy przyłączył się do bójki. Ostatecznie Rusini pobici silnie i pokaleczeni, opuścili plac boju, i pogrzeb dalej odbył się spokojnie, ale nienawiść obopólna wzrosła do najwyższego stopnia.

O drugim drastyczniejszym wypadku piszą nam z Komarówki. »W Komarówce, wsi położonej między Niżwiarem a Monasterzyskami, jest mała kapliczka, utrzymywana wspólnym kosztem, Polaków i Rusinów. Ponieważ do kościoła jest przeszło $1\frac{1}{2}$ mili, przeto niekiedy dla potrzeb duchownych zjeżdża tu ksiądz łaciński z Monasterzysk. Tak też niedawno zjechał tu, aby ludzi wyspowiadać, ale Rusini odmówili otwarcia kaplicy. Rozgoryczyło to miejscową ludność polską, ale ksiądz, nie chcąc doprowadzić do ekscesów, najspokojniej usiadł na krześle przed zamkniętą kaplicą i spowiadał ludzi. Tymczasem Rusini dali znać swemu proboszczowi, który też czemprędzej nadjechał i wszczął z księdzem polskim spór, że to kaplica ruska i że nie pozwoli jej ignorować. Kto wie, do czegoby było przyszło, gdyby nie wdanie się dziedzica, który w dość energiczny sposób wytłómaczył ruskiemu proboszczowi, że takie samo prawo ma do kaplicy Polak jak i Rusin. Skutek jest ten, że Polacy postanowili ani centa więcej na kaplicę nie dać, tembardziej, że wykończono śliczny kościół w pobliskim Korościatynie«.

≶ **Szkoła polska w Białej.** Wpisy uczniów i uczennic do prywatnej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej na rok szkolny 1903/4 będą się odbywały w dniach: 29., 30. i 31 bm. od godz. 8. do 12. przed południem i od 2. do 6. po południu. W nadchodzącym roku szkolnym będą otwarte 4 klasy szkoły ludowej pospolitej, tudzież 3 klasy wydziałowe dla chłopców i dziewcząt. Rok szkolny rozpocznie się 1. września uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie odbędą się egzamina poprawcze. Nauka w całej szkole jest bezpłatną; nie opłaca się też żadnego wpisowego.

≶ **Do Rymanowa** przybyło do 15 bm. 1928 osób.

Z Krakowa.

§ **Zapomogi dla powodzian.** Z Krakowa donoszą: Komitety ratunkowe, wydelegowane przez Radę miejską dla pomocy powodzian i dla szacunku szkód w ruchomościach przez powódź zrządzonych, przyznały dla 172 osób 6.719 k. tytułem zapomogi doraźnej; z tego dla 7 właścicieli realności 550 k., dla 34 kupców 1.980 k., dla 27 rękodzielników 1.210 k., dla innych 104 poszkodowanych 2.979 k. Dotychczas przyznały komitety ratunkowe tytułem pomocy doraźnej 357 k. kupcom, rękodzielnikom i właścicielom realności 13.432 k. Nadto 447 uboższym poszkodowanym udziela Rada miasta 11.361 koron. Po zapomogi, które będą przyznane w przyszłym tygodniu zgłosiło się 110 rodzin, przeważnie drobnych rękodzielników. Oprócz wsparć wymienionych, rozdzieliła rada miejska 3.000 k. między 224 osób, tytułem najnaglejszej pomocy i na zmianę mieszkań.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Gdańska** piszą: *»Praecedit labor, sequitur honor.«* Słowa te, w marmurze wyryte, witają wędrowca w przedsionku ratusza gdańskiego, jednej z najwspanialszych budowli końca XIII i początku XIV wieku. A przyznać trzeba prastaremu grodowi, który św. Dominika obrał sobie za patrona, że mieszkańcy jego odznaczali się zawsze wyjątkową w stosunkach naszych pracowitością i że umieli do ostatniego tchu niemal dotrzymać zaprzysiężonej wiary. Na najwyższym szczycie miejskim, wieży ratuszowej, widnieje posąg Zygmunta Augusta, który na wysokości tej przetrwał wieków tyle, dominując nad miastem i spoglądając na ziemię i morze. Wewnątrz ratusza co krok pamiątki przeszłości: to herby polskie, to obrazy, utrwalające na płótnie wybitne momenty z dziejów miasta i kraju, to napisy łacińskie, przypominające zamierzchłą sławę. O kilka kroków od ratusza mieści się t. zw. »Artushof«, obecnie giełda, gdzie malarstwo i płaskorzeźba tworzą na ścianach nader oryginalny a bardzo harmonijny zespół. W głębi świecąc nieskazitelną białością marmuru, stoi biust Augusta III przez »wdzięcznych i wiernopoddańczych gdańszczan« ufundowany. Chcieli sobie w ten sposób zaskarbić poczciwcy łaski monarchy, którego tak długo w imię kandydatury króla Stanisława Leszczyńskiego zwalczali. Za ratuszem i Artushofem rozciąga się olbrzymia ściana kościoła Marjackiego. W katakumbach jego snem wiecznym spoczywają dwaj burmistrze, których pomordował »waleczny« Henryk v Plauen, obrany na wielkiego mistrza krzyżackiego po pogromie grunwaldzkim. A pamiątek takich znaleźć można wiele i w kościele św. Katarzyny, najstarszym ze wszystkich świątyń gdańskich, i w kościele św. Trójcy, z którym łączył się dawniej klasztor oo. Franciszkanów, obecnie na muzeum miejskie zamieniony, i w wielu innych miejscach, a przedewszystkiem w obszernych salach na Langgasse nr. 29, w których mieszka p. Giełdziński. Ten badacz niestrudzony, którego zbiory wprost ceny nie mają, mało znany jest u nas, lecz w północnych Niemczech imię jego jest wprost ze czcią wspominane. Poświęcił on całe życie na wyławianie pamiątek, skazanych na zagładę, i zabrał tyle zabytków przeszłości, że niejedno miasto chełpiłoby się słusznie, gdyby choć część tych skarbów w murach swych posiadało. Wszyscy mają tu wstęp wolny, a przed dwoma laty cesarz niemiecki wraz z małżonką wchodzili po ciemnych schodach starego domostwa, aby obejrzeć zbiory te europejskiej sławy. Oprowadzał wysokich gości gospodarz, który nie szczędzi zresztą pomocy nikomu, kto w progi jego dla studjów historycznych zawita. Cały lud tutejszy mówi po polsku, a »Gazeta gdańska« wydawana pod dzielną redakcją adwokata Pałędzkiego, ma kilka tysięcy prenumeratorów wśród ludu po wsiach osiadłego i mieszczącego się w chatach rybackich, o których pisał niedawno p. Artur Gruszecki w powieści »Tam, gdzie Wisła się kończy«.

∼ **Wychodźtwo polskie** do zachodnich Niemiec zmniejsza się tylko w obwodzie rejencji bydgoskiej. Z obwodu rejencji poznańskiej wyszło w roku bieżącym na robotę nie mniej, jak 32.000 osób, z gdańskiej 6700.

∼ **W sprawie frymarki ziemią ojczystą** pod zaborem pruskim, zamieszcza profesor krakowski dr. Jordan w »Dzienniku Poznańskim« obszerny list, w którym czytamy między innemi: »Uważam za obowiązek zwrócić uwagę na fakt, iż od czasu zaprowadzenia komisji kolonizacyjnej nie zaszedł ani jeden wypadek w Wielkopolsce, by bankrut, stojący nad przepaścią ruiny najątkowej strzelił (!) sobie w łeb, nie mogąc zdobyć się na haniebną odwagę podpisania kontraktu sprzedaży komisji swej ojcowizny, jak również nie zaszedł ani jeden podobny przypadek po dokonanej sprzedaży z poczucia hańby i jako jedyny sposób ujścia powszechnej wzgardzie. To fakty prawdziwe i dziwnie smutne, bo świadczą z jak lekkiem sercem i bez poczucia szkarady czynu szlachta wielkopolska składa majątki swoje u stóp wroga i jak łagodnie — nie chcę powiedzieć obojętnie — fakty sprzedaży przyjmuje i ocenia opinja publiczna, wśród której sprzedawczyki spokojne życie wiodą. Coś podobnego byłoby gdzieindziej np. w Czechach niemożebne; ktokolwiek zna ten kraj przyzna, że tam nie znalazłby się sprzedawczyk, a gdyby się znalazł, wywołałby w całym kraju tak straszne i powszechne oburzenie, że z pewnością w nim by się nie ostał; poczucie krzywdy i zniewagi, ojczyźnie wyrządzonej, wstrząsłoby do głębi Czechem każdym; tam nie byłoby miejsca dla rozwagi, okoliczności łagodzących, konieczności ratowania resztek fortuny lub zdrowia, bo odczułby każdy wielkość szkody, krajowi wyrządzonej oraz szkaradę zniewagi, wyrządzonej honorowi narodowemu i honorowi każdego Czecha. I tak w narodzie zdrowym dziać się powinno.

U nas inaczej!

Kończąc list, dołączam 1000 marek — według stawu grobla — które racz Panie Redaktorze złożyć na moje imię w instytucji zdaniem Twojem najsposobniejszej do zapobiegania przechodzeniu majątków polskich w ręce komisji kolonizacyjnej.«

∼ **Duchowieństwo katolickie w Ks. Poznańskiem przeciw kardynałowi Puzynie** »Kurjer Poznański«, organ duchowieństwa w W. Ks. Poznańskiem zabrał głos i potępia surowo wystąpienie księcia-biskupa krakowskiego.

»Jako Polacy — pisze »Kurjer Poznański« — szczególnie bolejemy bardzo nad tem, że jedyny kardynał polski, zasiadający w św. kolegium, został wciągnięty w tę akcję. Nie mówiąc już nic o stanowisku katolickiem, z dobrze zrozumianego stanowiska Kościoła katolickiego u nas, wyrywa nam się z głębi duszy głos protestu przeciw wystąpieniu kardynała Puzyny. Polski właśnie kardynał pozwala się użyć jako narzędzie do wymierzenia zamachu na wolność Kościoła i to przy jednem z naj- [redacted] i niekościelny. Na to jedno tylko mamy wytłómaczenie, z którem ukrywać się nie widzimy powodu, gdy zresztą rzecz ogólnie jest znana. Książę-biskup krakowski jest ciężko chory i tylko ten stan jego zdrowia i usposobienia może służyć na jego wytłómaczenie".

∼ **„Dobra wiadomość"**, nadesłana z Torunia o nabyciu przez p. Krausego majątku Bielawy w powiecie toruńskim, jest podobno niedobrą, gdyż »rodak nasz« pan Krause, to ten, który sprzedał Sokolniki komisji kolonizacyjnej. Donosi o tem »Dziennik Poznański.«

Różne wiadomości.

⨯ **Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Chałubińskiego** góral A. Suleja przemówił w te słowa: „Cześć imieniowi śp. dra Chałubińskiego i jego cieniom, w tej dolinie Podhala, na wieki. Nie ino za to, że śli po górach i z ciupagami po zbójecku obtańcowali watry na wysokich szczytach. Nie!... Ale i za to, że śp dr. Chałubiński kochał tutejszy góralski lud. Czy był mały, czy wielki gazda, On każdego wspierał dobrą swoją radą... Wspierał zarówno i materjalnie, gdzie tego było potrzeba. On się nie wstydził górala w zgrzebnej koszuli i jego twardej od pracy ręki. Nie! I choć tyn góral mieszkał w lichej ostrzewką podpartej chacie, a gdy tam jaka bieda dolegała i nędza się wciskała — On się tam znalazł z pociechą... To też... kiedy tu w roku 1873 przewróciło się niemal wszystko do góry nogami i natura sama podawała znaki, że bieda jakaś na lud tutejszy się zbliża, chodziliśmy tu wtedy sidźka ze smutno pozwieszanemi głowami, bośmy przeczuwali wiszące jakieś nieszczęście nad nami. A dopiero kiej we wrześniu mocy niebieskie, jakby się sprzysięgły na zagładę tutejszego narodu ludzkiego i anioł śmierci rozpostarł swoje czarne skrzydła nad czarną nowotarską doliną, a cholera uderzyła trzy razy, raz poraz z całym swoim ogromem na biedne Zakopane i bez litości pożerała ofiary... Nie było dla nas rady! Śmierć!.. Płacz!... Krzyk!.. Sieroctwo!... roznosiło się lotem błyskawicy na wszystkie strony i osady Zakopanego... Wtedy to śp. Chałubiński staje naprzeciw tej zgrozy i .. ratuje nas... Rzuca się sam w jej ogrom i, jak nieustraszony lew, wydziera jej konające ofiary, a ją poskramia i wstrzymuje... Oto! dnia mu nie staje... oto w nocy z zamkniętego przez rodzinę pokoju oknem wyskakuje i cichaczem przebiega całe Zakopane, a gdzie słyszy lament górali, tam biegnie i tam ratuje. Dopiero w ostatnich dniach września zwalcza ją zupełnie i zatyka na wierzch Gubałówki krzyż żelazny, wołając: «Amen! Alleluja! Już cholera w Zakopanem zwyciężona!" Za to tedy, że nas tak dzielnie bronił i walczył o nas z cholerą, cześć i sława jego imieniowi niech będzie w Zakopanem na wieki! A ty, stary Sabało! siedź u stóp tego dobrego pana. Bądź mu dowodem czci naszej i ciesz go opowiadaniem swoich bajek i gadek, a wpatrujcie się oba w te piękne, wysokie Tatry. A my, przechodząc tędy, wspominać będziemy: »Tu stoi pomnik na cześć śp. dra Tytusa Chałubińskiego, naszego dobroczyńcy!«

⨯ **Szkoła farmaceutyczna dla kobiet.** W Warszawie właścicielka apteki z obsługą żeńską w Petersburgu, p. Leśniewska, otrzymała pozwolenie na otwarcie przy aptece żeńskiej szkoły farmaceutycznej na ogólnych warunkach następujących: Do szkoły przyjmowane będą panny lub kobiety zamężne, posiadające świadectwa z ukończenia kursu gimnazjum żeńskiego, instytutu lub innego zakładu naukowego, odpowiadającego programem wykładowym gimnazjum żeńskiemu. Wymagane także będzie świadectwo dodatkowe o znajomości języka łacińskiego, w rozmiarach wymaganych od ucznia aptekarskiego. Po ukończeniu dwuletniego kursu teoretycznego i praktycznego, wychowanicom szkoły przysługuje prawo zdawania egzaminu przed komisjami akademji wojskowo-medycznej lub wydziałów lekarskich przy uniwersytetach, na stopień pomocnika aptekarskiego.

⨯ **Powódź a manewry.** Pisma krakowskie donoszą: Wobec tego, że zbiory lichych tegorocznych plonów dotąd nie ukończone, że pola rozmokłe do jesiennych zasiewów z największym tylko wysiłkiem i zużytkowaniem każdej chwili dałyby się przygotować, że stan zdrowia u ludzi i zwierząt domowych niekorzystny, a ludność zgnębiona, starała się reprezentacja powiatowa krakowska i inne powołane czynniki, aby zamierzone ćwiczenia kawalerji we wschodniej części powiatu krakowskiego, przeniesiono tego roku do innej części kraju, albo aby zaniechano ich w zupełności. Tymczasem zarządzono już i rozpoczęto zakwaterowanie: 1) sztabu dywizji w Mogile, 2) części 1-go pułku ułanów w Rakowicach i w Prądniku czerwonym, 3) całego 2-go pułku ułanów w Pleszowie, (wsi w części powodzią zalanej), w Branicach (w większej części zalanych), w Wyciążu (w większej części zalanego), w Kościelnikach i Ruszy; 4) całego 3 go pułku dragonów w Węgrzcach (gdzie był grad, w Prądniku białym i t. d.; 5) 10 go pułku dragonów w Dziekanowicach, Batowicach i t. d.; 6) 12-go pułku dragonów w Luboczy, Wadowie i t. d. Koncentracja i zakwaterowania wojska już się rozpoczęły, a główne ćwiczenia całej dywizji kawalerji odbędą się od 28. sierpnia do 5. września b. r.

⨯ **Zmiana w prezesurze Śląska.** Naczelnym prezesem Śląska ma zostać, jak donosi półurzędowa »Nordd. Allg. Ztg.« na czele onegdajszego numeru. hr. Zedlitz-Trützschler, były minister oświecenia za czasów Capriviego, a obecnie naczelny prezes prowincji hesko-nasawskiej. W niedzielę po odbytej naradzie, był hr. Zedlitz z kanclerzem Bülowem na śniadaniu u cesarza. Hr. Zedlitz pochodzi ze Śląska, gdzie ojciec jego ma wielki majątek. W latach 1879—1881 był tam przewodniczącym wydziału prowincjonalnego, następnie prezesem rejencji w Opolu aż do 1886 roku, w którym powołany został na naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego. W roku 1891 ofiarowano mu tekę ministerstwa oświecenia, ale już po roku urzędowania musiał ją złożyć, skutkiem zamachu pastorów i profesorów protestanckich przeciw jego projektowi nowej ustawy szkolnej. W grudniu 1898 r. wstąpił znowu w służbę państwową, zaszczycony urzędem naczelnego prezesa prowincji hesko-nasawskiej. Hr. Zedlitz-Trützschler urodził się 8. grudnia 1837, liczy zatem blisko 66 lat.

⨯ **Tragiczna śmierć rosyjskiego rewolucjonisty.** Przed kilku dniami doniosły telegramy, że w mieście Lorient odebrał sobie życie Rosjanin Piotr Poliwanow; przy samobójcy znaleziono znaczniejszą sumę pieniężną i list, z którego się okazało, że on został zesłany na Sybir, lecz udało mu się stamtąd uciec. Piotr Poliwanow należał do najgorętszych rewolucjonistów rosyjskich. Już jako uczeń gimnazjalny wziął udział w ruchach rewolucyjnych. W r. 1874 założył on tajne towarzystwo, którego celem była rewolucyjna propaganda wśród robotników fabrycznych. Gdy po kilku latach wskutek licznych aresztowań został ten związek rozwiązany, Poliwanow wszedł w stosunki z innemi organizacjami i prowadził dalej pracę wśród robotników. W czasie, kiedy Wiera Zazulicz, znana z zamachu na szefa żandarmerji Trepowa, po wyroku uwalniającym ją została z polecenia rządu ponownie ujętą, Poliwanow bawił w Petersburgu i należał do tych, którzy wydarli ją z rąk żandarmów. Również w innych demonstracjach brał żywy udział, agitował też wśród włościan. Wówczas też został z Petersburga wydalony i oddany pod nadzór policji. W r. 1880 wrócił do Petersburga i rozpoczął z kilku innymi rewolucjonistami czynić kroki, celem zawiązania organizacji, któraby zajmowała się uwalnianiem więźniów politycznych z więzień i z Syberji. Przedtem jednak postanowił przy pomocy zbiega z Syberji, robotnika Raiki, uwolnić z więzienia na własną rękę niejakiego Nowickiego. Przedsięwzięcie byłoby się powiodło, gdyby nie nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie wóz, którym Poliwanow wraz z Raiką i Nowickim uciekał przed pościgiem, wywrócił się na skręcie i wszyscy trzej dostali się w ręce policji. — Raiko zmarł po godzinie pod razami nahajek, Poliwanow zaś i Nowicki skazani zostali na śmierć. Następnie karę zmieniono Poliwanowowi na dożywotnie więzienie w Schlüsselburgu, Nowickiemu na 12 lat przymusowych robót w kopalniach. Po 20 latach więzienia został Poliwanow w r. zeszłym zesłany na Sybir, skąd udało mu się uciec. Niestety z wolności tak ciężko uzyskanej nie długo korzystał.

⨯ **Rozruchy robotnicze** wybuchły w rosyjskiej osadzie robotniczej Konotopie, gdzie pracuje kilka tysięcy robotników. Rozruchy wybuchły także w Nikołajewie.

⨯ **Poszkodowani** podczas rozruchów antiżydowskich w Kiszyniewie wnieśli przeciw rządowi proces o blisko 3 miljony rubli. Rozprawa przeciw tym, którzy brali udział w rozruchach, odbędzie się we wrześniu.

⨯ **Naczelnik straży ogniowej podpalaczem.** Przed kilkunastu dniami w Żytomierzu w gmachu sądu okręgowego aresztowano wezwanego dla wyjaśnień przez sędziego śledczego, brandmistrza stacji Osipowa. Przeciwko oskarżonemu skierowane były oświadczenia niektórych osób, mocno obciążające Osipowa, jako uczestnika wielu pożarów w mieście. Prowadzony do więzienia Osipow prosił towarzyszącego mu komisarza, aby pozwolił mu pójść do owocarni i kupić kilka gruszek. Komisarz zgodził się na prośbę, a Osipow, przybywszy do kancelarji więziennej, spożył gruszki łącznie z jakąś silnie działającą trucizną. O godz. 9 wieczorem dozorcy więzienni spostrzegli, iż z Osipowem jest nie dobrze. Zawezwano też natychmiast lekarzy, którzy przedsięwzięli wszelkie środki, aby przeciwdziałać truciźnie. Mniej więcej o tym samym czasie, żona Osipowa, dowiedziawszy się o aresztowaniu męża, zażyła również truciznę i mimo energicznego ratunku zmarła o godz. 2 w nocy. Dokonano nazajutrz szczegółnej rewizji w mieszkaniu Osipowa i znaleziono tam mnóstwo rozmaitych towarów, a po między innymi stosy wyrobów jubilerskich w futerałach i bez nich. Po zaaresztowaniu Osipowa zgłosiła się pewna osoba, która ofiarowała 25 tysięcy rubli kaucji za wypuszczenie aresztowanego na wolną stopę, wobec jednakże ciężkich oskarżeń, jakie podają na Osipowa, prośba ta nie znalazła uwzględnienia. Osipow oskarżony jest o należenie do słynnej bandy podpalaczy, koncentrującej się w Kijowie.

⨯ **Wylew Narwi.** Z Łomżyńskiego donoszą, że Narew wystąpiła z brzegów, połączyła się z otaczającemi ją jeziorami i zalała niziny na ogromnej przestrzeni, przynosząc wielkie straty właścicielom łąk, a większe jeszcze tym włościanom, którzy w bardzo wielu miejscach dotychczas do sprzętu nie przystąpili, oczekując ustalenia się pogody. Ustawione już stogi są pogrążone w wodzie. Woda wciąż jeszcze przybiera. Jeśli to potrwa dłużej, to przy zwykłym jesiennym wylewie Narwi klęska może być ogromna.

⨯ **Strajk w Kijowie** się zmniejsza. Komunikacja tramwajowa w obrębie Kijowa i podmiejska, po przerwie 4-dniowej została przywrócona. Również i pisma kijowskie zaczęły wychodzić w objętości zwykłej.

⨯ **Z Zurychu** donoszą, że szczyty alpejskie, zacząwszy od wysokości 1900 metrów, pokryły się śniegiem. Z gór wieje wiatr lodowaty, temperatura spadła znacznie.

⨯ **Uwolnienie uwięzionych socjalistów chorwackich.** Z Zagrzebia donoszą, iż aresztowani za czasów bana Khuen Hederwarego pod zarzutem udziału w zaburzeniach socjaliści: pp. dr. Potocznjak, adwokat, oraz Koracz, redaktor pisma socjalistycznego »Slobodna Rječ«, zostali po 4 miesiącach więzienia śledczego wypuszczeni na wolność.

⨯ **Uwięzienie urzędnika pocztowego.** Wskutek doniesienia dyrekcji pocztowej, uwięziony został w Czerniowcach ekspedjent pocztowy Jakób Speiler (z ambulansu pocztowego Czerniowce-Nowosielica), pod zarzutem przywłaszczenia sobie kilku listów pieniężnych. Speiler liczy 35 lat służby i jest ojcem dziewięciorga dzieci. Śledztwo w sprawie tej prowadzi radca sądu kraj. p. Isopescul.

⨯ **Samobójstwo.** W środę rano w koszarach straży skarbowej w Nowosielicy wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia starszy strażnik skarbowy Balczerak. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

⨯ **Międzynarodowy kongres pokoju** otwarty zostanie 22. bm. i potrwa do 26. tegoż miesiąca. Komitet berneńskiego biura centralnego ustanowił następujący prowizoryczny porządek dzienny: Powody ekonomiczne wojny. Propaganda dla popularyzowania ruchu pokoju. Sprawozdania z badania kwestji, mogących wywołać zatargi międzynarodowe. Określenie prawa obrony i traktatów obronnych. Wolność powietrza (żegluga napowietrzna), sprawa poruszana na kongresie w Tuluzie przez prof. Mairynbaca. Sprawozdanie biura z wykonania przeszłorocznych postanowień kongresu w sprawie propagandy. Zadanie i korzyść kongresów narodowych obok międzynarodowych. Stosunki ze stowarzyszeniami robotniczemi, związkami szkolnymi i korporacyjnymi. Wybór chorągwi międzynarodowej. Odezwa do ludów. Zakończenie kongresu stanowić będzie wycieczka uczestników do Havru.

⨯ **Stosunki robotnicze w Wilnie.** Donoszą z Wilna: W przemyśle garbarskim Wilna zaszedł niedawno fakt rzadkiego zatargu między robotnikami chrześcijańskimi a żydowskimi, pracującymi w jednej z garbarni. Pierwsi domagali się natarczywie usunięcia drugich, a dopiero energiczne wdanie się w sprawę władzy miejscowej zdołało uspokoić żywioły niesforne. Wyprawianiem skór zajmują się fabryki wileńskie od lat 18—20. Głównie wyrabiane są skóry tzw. »hamburskie«. W czasie powstawania tego przemysłu żydzi niechętnie naogół imali się tej pracy, uważając ją za zbyt uciążliwą. To też na 7 fabryk garbarskich w Wilnie, liczących od 1.200 do 1.500 robotników, jest żydów razem 55 do 60, i to od niedawna. Zatarg rozpoczął się, gdy fabrykant M. zamknął swój skład, wskutek czego 80 chrześcijan straciło zajęcie. W tym też czasie kilku fabrykantów chciało obniżyć robotnikom zapłatę; starał się o to również fabrykant S., żyd, u którego pracowało najwięcej stosunkowo żydów. Te były powody gorącego protestu robotników przeciw kolegom-żydom, motywowanego tem, że żydzi, wkraczając w tę dziedzinę pracy, stworzyli nadmierną konkurencję. Chrześcijanie byli szczególniej wzburzeni przeciw przybyszom żydowskim ze stron dalszych. Podług obliczeń p. Wolperta, inspektora fabrycznego gub. wileńskiej, Wilno liczy ogółem 28 do 30% żydów wśród robotników, podczas gdy liczba ludności żydowskiej Wilna wynosi około 60% ogółu ludności. Za przyczynę małej ilości robotników żydowskich podają jedni to, że zwykle pracują oni tylko 5 dni w tygodniu, z powodu »szabasów«; inni twierdzą, że żydzi niechętnie przyjmowani są do fabryk; jeszcze inni utrzymują, że nie mają oni dostatecznego zasobu sił fizycznych; wreszcie dodają, iż robotnik żydowski, jedząc »koszerne«, ma większe wydatki, a przeto żąda wyższej zapłaty. Przemysł w gub. wileńskiej jest słabo rozwinięty. Na tysiąc mieszkańców przypada tylko 7 robotników. Gałęzie przemysłu dzielą się aż na 80 różnego rodzaju odmian. W roku ubiegłym było czynnych 1.751 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 13.000 robotników. Obrót roczny wynosił 15 mil. rub. Do sumy tej włączono już także wyroby fabryczek małych, produkujących mniej, niż za tysiąc rub. Pośród różnych wyrobów gub. wileńskiej pierwsze miejsce zajmują wyroby skórzane, wyrabiane w 128 fabrykach na sumę 3 mil. rub. W 77 gorzelniach i fabrykach drożdży obrót wynosi $1\frac{1}{2}$ mil. W trzech fabrykach gwoździ i podków wyrabiają na przeszło mil. rub. towaru. Pozatem istnieją 2 fabryki papieru, 22 drukarnie oraz przeważna liczba fabryczek małych, mających charakter zwykłych warstatów. Większość ich sprzedaje wyroby w obrębie samej gub. wileńskiej; niektóre, jak np. fabryki gwoździ, noży, drutu itp. wywożą swe wyroby do dalszych gubernij carstwa.

Osobiste.

* **Z armji.** Kadetami zastępcami oficerów zamianowani w szkołach kadeckich: Hub Steffel we Lwowie 11 pp., Maks. Herrmann Łobzów 1 p. bośn., Ant. Fleischmann Łobzów 11 pp., Adolf Schwenzner Łobzów 8 pp., Wiktor Fritsch Łobzów 56 pp., Ottokar Blaha Łobzów 67 pp, Marj. Mück Lwów 58 pp., Baz. Bujor Łobzów 6 pp., Kaz Elster Lwów 56 pp., Rud. Panovsky Lwów 93 pp., Kar. Jamka Lwów 56 pp., Fryd. Raft Lwów 24 pp., Gust. Herget Łobzów 21 pp., Edw Niederle Lwów 40 pp, Ant. Weber Lwów 24 pp., Franc. Wojakowski Łobzów 80 pp., Edw. Babouczek Łobzów 87 pp., Michał Terlecki Łobzów 40 pp., Henr. Scholz Lwów 7 pp., Rud. Meixner Lwów 56 pp., Marj. Gruszkiewicz Łobzów 9 pp., Rud. Hulka Łobzów 13 pp., Bron. Gogojewicz Lwów 98 pp., Wal. Wiczyński Lwów 95 pp., Jan Kozłowski Lwów 9 pp, Wiktor Krechowiecki Lwów 28 pp., Ad. Goldmann Łobzów 80 pp., Ign. Duhan Łobzów 57 pp., Eug. Ressel Łobzów 80 pp., Franc. Stutzmann Lwów 85 pp., Maks. Tiltscher Łobzów 56 pp., Hip. Kurzweil Lwów 77 pp., Marj. Wallek Lwów 13 pp., Edw. Schalscha Łobzów 81 pp., Stan. Jetel Łobzów 67 pp., Edm. Kromp Lwów 95 pp., Osk. Spittal Łobzów 98 pp.,

W strzelcach: Rud. Gleissenberger Lwów 4 p. strz., Emil Bambera Lwów 6 bat., Rud. Berger Lwów 30 bat., Bol. Zubrzycki Lwów 20 bat., Arn. Wurzer Łobzów 21 bat.

* **Zamiana miejsc służb.** Galic. dyrekcja poczt zezwoliła asystentom pocztowym Stan. Obarzanowskiemu w Rzeszowie i Baruchowi Enspruchowi w Dukli, na zamianę miejsc służbowych.

* **Miejsca funduszowe** w zakładach wychowawczych wojskowych nadano najwyższem postanowieniem następującym aspirantom: Henrykowi Witoldowi Kordzikowi uczniowi szkoły ludowej w Cieszanowie w Koszycach na I. rok; Willibaldowi Fryderykowi Fangorowi ucz. I. kl. gimn. w Rzeszowie w Eisenstadt na II. r., Wacławowi Michałowi Rogali ucz. II. kl. gimn. w Bochnji, w Eisenstadt na IV. r. i Karolowi Stanisławowi Miałkowskiemu ucz. szkoły ludowej w Podgórzu w Koszycach na I. r.

* **Zmarli.** Michał Koczyński, dr. praw, b. profesor wydziału prawa uniwersytetu Jagiellońskiego, b. adwokat krajowy, b. deputowany do Rady państwa i poseł na Sejm krajowy, b. radca miasta Krakowa, autor wielu prac naukowych z dziedziny prawa, zmarł w Krakowie w 82 r. życia

Dr. Tadeusz Fiderkiewicz, b. adwokat krajowy w Pilznie, zmarł w Wadowicach w 40 r. życie.

We Lwowie urzędnik Wydziału kraj. Marjan Majewski w 45 r. życia. Gwido Milan asystent rach. dyrekcji skarbu w 55 r. życia.

W Pradze znany pisarz dr. Paweł Durdik, a w Berlinie malarz Fryderyk Gude w 78 r. życia.

Pension Exquisité, znany pensjonat na wzór szwajcarski, utrzymywany przez p. Maxową dotąd w kamienicy l. 11 przy ul. Ossolińskich, został przeniesiony do domu naftowego ul. Chorążczyzny l. 17.

Złożono w naszej administracji.

Dla dotkniętych powodzią p. W. B. 2 kor.

(Doniesienie prywatne).

W Blankenberghe, w kąpielach morskich obok Ostendy, bawią ze Lwowa między innymi: pp. dr. Zgórski, dyrektor Banku kraj. z żoną; dr. Dwernicki, adwokat z żoną; drowie Krausowie, adwokaci; Władysław Stachiewicz, kupiec z rodziną; Jakób i Aleksander Lewiccy, kupcy z siostrą Zofją Lewicką; Rudyński, urzędnik Banku hipot.; a dalej dr. Kopecki z żoną z Tarnopola i wielu Polaków z Księstwa Poznańskiego i Królestwa.

Sprawy ekonomiczne.

Wiedeń 20. sierpnia. *(Kursa giełdy wiedeńskiej).* Losy: a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. ziem. (Bodencreditlose) z oblig. pr. z roku 1880 3-proc. 287·—, Austr. zakł. kr. z. z obl. pr. z r. 1889 3 prc. 278·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 281·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 261·00 Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3-prc. 87·00. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 119·00, b) bezprocentowe: Basilica 5 zł. 18·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Budy (Ofen) 40 zł. 167·—. Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 68·—. Salma 40 zł. m. k. 221·—, Pożyczka Salzburga 20 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 r. 470·—.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20. sierpnia. Zamknięcie giełdy g. 2. m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 649·00. Akcje węg. zakl. kredy 734·00. Akcje Anglobanku 272·00. Akcje Unionbanku 520·00. Akcje Laenderbanku 407·00. Akcje Bankvereinu 467·75. Akcja Bodencredit 912·00. Akcje galic. Banku hipot. 535·—. Akcje kolej państw. 653·00. Akcje kolej. połud. 77·75. Akcje na tramwaje lit. A 000·00. Akcje na tramwaje lit. B. 000·00 Akcje kolejí Elbethal 479·00. Akcje kolei północnej 5.395 Akcje kol. czerniow. 578·50. Akcje Alpiny 355·50. Akcja Rima Muranji 449·00 Akcje prask. Tow. żelaz 16·80. Akcja fabryki broni 355·00. Akcje tureckie tytoniowe 358·00. Galicyjskiego Karpackiego Tow. naftowego 1031, Oblig węg. indemizac. 98·3 . Renta majowa 100·00. Austr. renta koronowa 100·25 Węgiers. renta koronowa 97·90. 56 listy Tow kred. ziems. 98·75.— 4% listy Banku kraj. 98·75. 4½% listy Banku kraj. 102·25. 5 proc. komunal Oblig. Banku kraj. 102, 4% listy Banku hipotecznego 98·20. 4½% listy Banku hipot. 101·25. 5% listy Banku hipot. 111·20 4% Galic Oblig. propinac. 100·20 4% Galic. poż. kraj. z r. 1893 99.65 4% poż. m. Lwowa 96·85. Losy tureckie 118·75 Marki 117·42 Ruble 253·00.

Usposobienie: Po intenzywnem miejscowem osłabieniu silnie wzmocnione wskutek Berlina.

Literatura i sztuka.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś nie ma przedstawienia.

W sobotę po raz ósmy »Bandyci«, operetka Offenbacha.

W niedzielę »Narzeczona na loterji«, operetka Messagera.

Repertuar letniego teatru ludowego, ul. Kochanowskiego l. 23.

W sobotę »Podróż po Warszawie«, wodewil.

W przygotowaniu »Wilhelm Tell« Szyllera.

Szkarlatyna we Lwowie.

Od tygodnia szerzą się w mieście naszem niepokojące wieści o groźnej epidemji szkarlatyny. Otóż według informacji, zasięgniętych w fizykacie miejskim, wieści te są — na razie przynajmniej — przesadzone. Wprawdzie liczba wypadków szkarlatyny w ostatnich pięciu tygodniach dość znacznie się zwiększyła, to jednak nie są te wypadki tak liczne, by można mówić o epidemji. Bardzo słusznie jednak postąpił fizykat m., zarządzając jaknajdalej idące środki ostrożności, czas bowiem, w którym szkarlatyna zaczęła się szerzyć, jest najniebezpieczniejszy. Wakacje się kończą, zatem do Lwowa zjeżdża ogromna liczba dzieci z prowincji, przywożąc ze sobą stamtąd rozmaite choroby zakaźne, zwłaszcza szkarlatynę. Wiadomą jest rzeczą, że po powrocie młodzieży szkolnej z wakacji do Lwowa wypadki chorób zakaźnych są znacznie liczniejsze. Z tych też właśnie względów fizykat wydał rozmaite zarządzenia i przedewszystkiem wniósł na onegdajszem posiedzeniu Magistratu, by szkoły ludowe zostały otwarte dopiero w dniu 15 września. Wniosek ten został przez Magistrat uchwalony i odesłany do Rady szkolnej okr., która—nie wątpimy — w myśl tego wniosku zarządzi wpisy i otwarcie szkół ludowych i wydziałowych dopiero z dniem 15 września. Na tem samem posiedzeniu uchwalono udać się do Rady szk. kraj. z prośbą o odroczenie otwarcia, przynajmniej niższych klas szkół średnich, również do 15 września. Wniosek ten jest zupełnie uzasadniony, młodzież bowiem, uczęszczająca do niższych klas szkół średnich, jest właśnie w wieku, w którym najłatwiej jest nabawić się szkarlatyny i w którym wypadki jej są najczęstsze. Wskazanem jest jednak, by w danym razie Rada szkolna kraj. nie zwlekała z ogłoszeniem odroczenia otwarcia szkół średnich a to w tym celu, aby rodzice na prowincji dość wcześnie o tem się dowiedzieli. Również egzamina poprawcze i uzupełniające powinny się rozpocząć później, aby młodzież szkolną zatrzymać jak najdłużej poza Lwowem.

Co do ilości wypadków szkarlatyny, to w ostatnich pięciu tygodniach zgłoszono ich do fizykatu — wraz z wypadkami z okolicy Lwowa — około 63. (Przeciętnie zdarza się w czteru tygodniach wypadków 30) Najwięcej grasuje szkarlatyna w dzielnicy grodeckiej, janowskiej i żółkiewskiej, głównie wśród ludności ubogiej. Nic dziwnego też że w szpitaliku św. Zofji zabrakło miejsca; umieszczono tam bowiem (na 17 miejsc) 19 dzieci (11 ze Lwowa, 2 z Kleparowa, 3 z Zamarstynowa, 1 z Mszany, 1 z Zubrzy i 1 z Witkowa pow. Kamionka Strumiłowa). Wobec tego magistrat na wniosek fizykatu postanowił otworzyć baraki dla chorób epidemicznych na Janowskiem. Baraki te wczoraj zostały oddane do użytku. Część dzieci chorych zostanie przewieziona do baraków, tak, aby w szpitaliku pozostała tylko przepisana ilość chorych. Ordynarjuszem w barakach został zamianowany dr. B. Kielanowski, zarząd zaś oddano SS. Miłosierdzia.

Zresztą zarządził fizykat m. wszystko, co może przyczynić się do zapobieżenia epidemji, więc ścisłą desinfekcję mieszkań i domów, w których zaszły wypadki szkarlatyny, zamknięcie sklepików, jeśli się one w tych domach znajdują itd.

Półurzędowo donoszą: »Obecnie jest 42 wypadków szkarlatyny w leczeniu. Dotychczasowy przebieg choroby jest u wszystkich chorych normalny, a mała liczba dotąd zaszłych wypadków nie daje powodu do zaniepokojenia.«

W środę zgłoszono w fizykacie lwowskim tylko dwa nowe wypadki zaś wczoraj tylko jeden nowy wypadek zasłabnięcia na szkarlatynę.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Budapeszt 20 sierpnia. Wczoraj o g. pół do 8 wieczór przyjechał cesarz. W ulicach, któremi jechał do zamku, publiczność witała monarchę okrzykami »Eljen".

Budapeszt 20 sierpnia. Z okazji dzisiejszego święta Szczepana odbędą się w Budzie wielkie uroczystości, w których weźmie udział cesarz z dworem. Cesarz uda się z zamku do kościoła koronacyjnego, gdzie zajmie miejsce w oratorjum i wysłucha solennej mszy, odprawionej przez ks. prymasa Vaszary'ego. Prymas w otoczeniu duchowieństwa powita wprzód w kościele cesarza i arcyksiążąt. Po mszy uda się cesarz do kaplicy w zamku, gdzie odprawione będzie uroczyste *Te Deum*.

Jokohama 20 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że dzienniki umiarkowane, wychodzące w Tokio, potępiają zachowanie się Rosji i wzywają Japonię, by zażądała od Rosji wytłomaczenia się, gdyż Korea musi pokazać, że cierpliwość jej wyczerpała się.

Petersburg 20 sierpnia. Z Port Arturu donoszą, że w poszczególnych prowincjach wybuchło powstanie, zagrażające rozszerzeniem się na całe Chiny.

Neapol 20. sierpnia. Liczba wybuchów Wezuwiusza powiększyła się wprawdzie, lecz wypływ lawy zmiejszył się znacznie.

Port Arthar 20 sierpnia. Dziennik »Nowy Kraj« pisze: Nadeszła chwila, w której antagonizm niemieckich i angielskich interesów wymaga zbliżenia się Rosji i Anglji, jako przeciwwagi ruchu, paraliżującego interesy Rosji i Anglji w Niemczech i Ameryce, oraz przeciw działalności Japonji, która zamierza z cieśniny koreańskiej urządzić »żółty Bosfor«. Obecnie rosyjskie i angielskie interesy znajdują się w pewnem przeciwieństwie ale związek rosyjsko angielski jest możliwy i konieczny dla ochrony Europy przed żółtem niebezpieczeństwem. »Nowy Kraj« zwraca się energicznie przeciw wszystkim rosyjskim dziennikom, które domagają się likwidacji spraw mandżurskich i nazywają politykę Rosji na dalekim wschodzie »kosztownym błędem«.

Kongres geologów.

Wiedeń 20. sierpnia. Dziś otwarto tu IX. międzynarodowy kongres geologów w obecności protektora arcyks. Rajnera, ministrów Koerbera, Hartla, Giovanellego, Witteka, reprezentantów miasta Wiednia, instytutu geograficznego i akademji umiejętności.

Arcyks. Rajner wygłosił powitalną przemowę, dając pogląd na geologiczne badania, życzył pomyślności pracom kongresu. Następnie wygłoszono szereg przemówień powitalnych imieniem rządu, miasta i instytucyj.

Próby strzelania z nowych dział.

Wiedeń 20 sierpnia. Na próbne strzelanie artylerzyckie w Nowym Targu wyjadą stąd we środę 25 bm. szef sztabu jeneralnego zbrojmistrz Beck oraz minister wojny Pittreich.

Francuskie wystawy.

Wiedeń 20 sierpnia. Ministerstwo handlu ostrzega kupców, aby nie brali udziału w rzekomych wystawach francuskich, które ogłaszają się, jakoby pod protektoratem ministerjów francuskich. Wogóle ministerstwo radzi kupcom, aby w żadnych wystawach francuskich nie brali udziału, przed zasięgnięciem dokładnych informacji w konsulatach.

Czasopismo „Jugend" na węgierskim indeksie.

Budapeszt 20 sierpnia. Pod naciskiem opinji odebrał rząd debit pocztowy na Węgrzech monachijskiemu czasopismu satyrycznemu »Jugend« za rysunek ubliżający Węgrom a przedstawiający obecną sytuację polityczną tamże.

Kłopoty króla ang.

Marjenbad 20 sierpnia. Bawiący tu na kuracji *incognito* krol angielski Edward VII nie mógł swobodnie przejść ulicą do źródła i do kąpieli, tak natrętnie prześladowali go »ogladacze« uliczni. Natrectwo to dało się tak dalece we znaki królowi, że burmistrz tutejszy był zmuszony ogłosić onegdaj plakatami wezwanie, by pozostawiono króla w spokoju i nie prześladowano go na ulicy.

Bomba.

Barcelona 20 sierpnia. W domu przy ul. św. Piotra znaleziono bombę z zapalonym lontem. Władze sądzą, że był to zamach anarchistyczny.

Proces Humbertów.

Paryż 20 sierpnia. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw Humbertom przemawiał w dalszym ciągu jeneralny prokurator Biondell. Audytorjum było jeszcze liczniejsze niźli onegdaj. Prokurator podniósł, że Roman i Emil Daurignac popełnili oszustwo, podpisując pełnomocnictwa imieniem nieistniejących Daurignaców. Dalej mowca zajmował się poszczególnymi wierzycielami Humbertów i oświadczył, że większość ich pretensji swoich nie zgłosiła ze względu, że się w tak drastyczny sposób oszukać dała. Założenie »Rente viagere« było ogromnem »szachrajstwem«. W oszustwach tych czynny udział przyjmował Roman Daurignac, Emil Daurignac był wprawdzie mniej czynnym, jednakże i on jest winien współdziałania w oszustwie. Główną rolę odgrywali Teresa i Fryderyk Humbert. Ten ostatni zbudował rusztowanie całego systemu oszustw, które Teresa wypełniła całym szeregiem oszustw. Prokurator zakończył, dowodząc, że oskarżeni skrzywdzili cudzą własność, obyczajność i społeczeństwo. (Oklaski).

Obrońca Labori powiedział, że Teresa Humbert powierzyła mu tajemnicę całej sprawy i nie pozwoliła jej wyjawiać, aż do chwili, kiedy ona, sama uzna, że nadeszła stosowna pora do jej odsłonięcia.

Paryż 20 sierpnia. Obrońca Labori wspomniał dalej o zaufaniu, jakiem władze sądowe i prywatni funkcjonarjusze darzyli Humbertów i dodał, że przedstawienie całej afery przez panią Humbertową nie jest tak bardzo nieprawdopodobne, jakby sądzono, zwłaszcza jeśli się przyjmie, iż Crawfordowie noszą inne nazwisko, które jest dla patrjotów nienawistnem. Omawiając stronę prawniczą twierdził Labori, że fałszerstwa według pojęć prawnych w ogóle nie zachodzą.

Następnie rozprawę odroczono. Labori będzie dalej dzisiaj przemawiał.

Rozruchy w Macedonji.

Stambuł 20. sierpnia. Liczba skoncentrowanych w Salonikach (Korpus III.) wojsk tureckich wynosi 170.000.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Reprezentacja we Lwowie: ul. Jagiellońska 7. 1 p.

Specjalista Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana l. 8. — leczy choroby weneryczne i zastarzałe obojga płci choroby skórne i kobiece osłabienie na tle neurastenji leczy radykalnie. Zabiegi mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5.

Przekazy i listy kredytowe na Paryż, Londyn, Berlin i t. d. oraz na wszystkie większe miejsca kąpielowe wydają

SOKAL & LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Kawiarnia Amerykańska

Przy ulicy TRZECIEGO MAJA II.

◆ ◆ ◆ ◆ Codziennie KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

Początek o godzinie 9. wieczór.

Wielki Włoski

✽✽ Cyrk braci Truzzi ✽✽

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

W piątek 21. sierpnia

Hige-Life

jeszcze tylko 3 dni zapasy.

Dziś **3 zapasy:** Pan Polchlopek Wiktor, ślusarz ze Lwowa, z p. Chalzek z Paryża; Edward Fischer, ślusarz ze Lwowa, z p. Ross z Ameryki; p. Paganini z Włoch, z p. Strenglerem z Hamburga.

Po raz pierwszy wesoła pantomina

Na Łowy

(Steplik-sches)

wykonana przez cały personal jako też Corps de Balet i 16 najlepiej tresowanych koni, kierowana przez amazonki i panów.

Muzyka 30. pp. — Początek o godz. 8.

Drobne ogłoszenia

po 1½ ct. od wyrazu.

Drobne ogłoszenia przyjmuje tylko za gotówkę. Należność po (półtora centa od wyrazu za każdorazowe ogłoszenie) może być nadesłaną w gotówce lub też w markach pocztowych. Wyjaśnień dotyczących drobnych ogłoszeń i obliczenia udziela Administracja „Kurjera L." po otrzymaniu marki pocztowej lub też karty otwartej na odpowiedź.

Kupno i sprzedaż.

Fortepian krótki czarny krzyżowy oryginalnej fabryki „Heitzmana", mało używany za 285 zł. sprzedam Łyczaków 4, Hanak. 2577

Kamienica jednopiątrowa z ogrodem do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. M ...lbora, ulica Gosiewskiego l. or. ...A. 2592

Św. Marcina 7 realność do sprzedania lub zamiany na wiejską. 2572

Wolne posady.

Droguerja Jana Hydzika w Sanoku poszukuje zaraz praktykanta ucznia z pierwszej lub drugiej klasy gimnazjalnej. 2546

Pomocnika handlowego starszego, działu korzennego przyjmie zaraz Jan Zacharski, Sambor. 2537

Gospodyni w średnim wieku potrzebna na wieś do starszego pana. Zgłoszenia przyjmuje listowne urząd pocztowy w Rodatyczach koło Gródka 2569

Pomocnik handlowy obeznany gruntownie z bufetem i robotą piwniczną znajdzie zaraz miejsce. Zgłoszenia pod „Mercur", administracja „Kurjera „Lwow". 2582

Poszukuję młodszego pomocnika handlowego fachowca z działu papierowo-galanteryjnego. Zgłoszenia w handlu Stanisława Rutkowskiego w Stanisławowie. 2326

Panna, znająca się na kuchni, poszukiwana. Pensja 30 kor. Świadectwa nie potrzebne. Agencja Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 2595

Pomocnicy pocztowej potrzebuje natychmiast urząd pocztowy Bortniki. 2585

Poszukują posady.

Pomocnik ogrodniczy 23 lat przyjmie jakakolwiek robotę. Józef Kowalski, Grzybowice, p Dublany. 2550

Kancelista notarjalny poste restante Dolina, odpowiadający wszelkim wymogom, poszukuje posady. 2568

Korespondent niemiecki i francuski poszukuje posady. Łaskawe oferty do administracji „Kurjera Lwowsk." pod „Tüchtig".

Przyzwoita panna w braku innego zajęcia, przyjmie posadę panny służącej w dobrym domu, umie krawieczyznę, krój i haftuje pięknie. Zgłoszenia pod R. S. do Administracji „Kurjera". 2591

Maszynista egz. z chlubnemi świadectwami **poszukuje posady.** Adres: Maszynista w Kniehyniczach, u p. Kołodziejskiego. 2287

Nauka.

Wdowa po obywatelu ziemskim mieszkająca we Lwowie dla wykształcenia dzieci, przyjęłaby od 1 września **kilku studentów** z zapewnieniem troskliwej opieki. **Na żądanie** może być udzielona nauka **języka francuskiego** i konwersacja. Adres wskaże adm Kurjera. 210.

Prywatne doniesienia.

8 ct. od wyrazu.

Rozpaczliwa nędza! Biedna wdowa, wyrobnica z czworgiem dzieci, najstarsze 9 lat, pozostająca w nędzy bez mieszkania, tułając się po ulicach i przytułkach dla biednych, bez grosza, błaga o pomoc o pracę, by nie zginęła wraz z dziećmi na ulicy z głodu; nie mając mieszkania błaga o złożenie kilku guldenów na opłacenie tymczasowe tegoż. — Anna Gąsiorowska, admin. Kurjera przyjmuje łaskawe datki i zgłoszenia zajęcia dla biednej. 2 85

Rozmaitości.

Urzędniczka pocztowa szuka zamiany. „S" Rabka zdrój. 2565

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 kg **tylko 6 kor. franko.**

Woda miodowa naturalny i najlepszy środek na płeć. **Darmo** broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie warto przeczytać, żądajcie! Korzeniewicz, em. naucz. Iwanczany pl. 950

Miód lipowy kuracyjny już otrzymał handel Bodnara. 276

Rengloty a później inne śliwki szczepione wysyła zarząd ogrodu w Torskiem koło Zaleszczyk 5 K. franko za 2 K 50 gr. 2548

Znany powszechnie skład maszyn do szycia po ś. p. Józefie Iwanickim we Lwowie, hotel „Georgea", **prowadzonym będzie nadal pod tą samą firmą** przez pozostałą wdowę i synów.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe łaskawe popieranie, polecają się nadal Szanownej P. T. Publiczności łaskawym względom, ręcząc za ścisłe i sumienne wykonywanie poleceń. 2576

Kucharz z kaucją poszukuje odpowiedniej kuchni na własny rachunek w dużym handlu lub na prowincji kasyna mieszczańskiego. Adres poste restante, Kańczuga, „Franz". 2579

Interesa majątkowe jak folwarki z gorzelniami i bez do sprzedania, wydzierżawienia lub zamiany na kamienice oraz oficjalistów prywatnych, jak rządców, ekonomów, leśników gorzelników, rachmistrzów, maszynistów i wszelką służbę miejską i wiejską poleca Agencja Tarnawskiego, Lwów. Rynek 44. 2590

Oficjalistów prywatnych, oraz wszelką lepszą służbę poleca Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12 A. 2589

Pluskwy wytępiam parową metodą. N. Balik, pl Krakowski 23. 2593

Oszczędne panie używają do pieczywa niezrównany w dobroci, skutku i czystości proszek drożdżowy, paczka 3 ct. wystarcza do pół kila mąki. Najtańsza droguerja MENKESA, Kazimierzowska 19. 451

Bryndza świeża górska puszka 5 kilowa po zł. 2·28.

Buljon odznaczony medalami przewyborny z drobiu i zwierzyny po zł 5 6, 7·50 i 10.

Psy, foki szkockie, owczarskie, doskonałe stróże para 14 zł. Pies 10 zł, suczka 5 zł. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.** 2386

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Przyjmę jednego lub dwóch uczni z IV. gimn. na stancję, Mieszkanie obok szkoły. Wiadomość ul. Leona Sapiehy l. 15, parter na lewo.

Sklep, plac Halicki l. 3 od 1. września do wynajęcia. 2573

Do najęcia pomieszkanie tanio w Lubieniu wielkim. Porozumienie tamże pod literami „M. G.", poste restante. 2567

4 pokoje, 2 przedpokoje, kuchnia, Zamojskiego 5. 2571

Urzędnik państwowy (Izraelita), przyjmie dwóch studentów niższego gimnazjum z lepszego domu, fortepian i nadzór w nauce. Oferty J. K. „Kurjer Lwowski". 2594

Pokoik kawalerski za 9 kor. Łyczaków 70. 587

Dla pań przyjeżdżających na krótki pobyt do Lwowa jest pokój za zł 2·0 dziennie z utrzymaniem w każdej chwili do wynajęcia, wiadomość w Administracji „Kurjera". 2559

Pokój kawalerski, z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Ulica Michała 4. Wiadomość u dozorcy. 2586

Jagiellońska 12, II. piętro zaraz do wynajęcia 4, 6, lub 7 pokoi z kuchnią, z przynależytościami i trzema wchodami. 2584

Panienka z dobrego domu uczęszczająca na wyższe kursa znajdzie w domu porządnym przy rodzinie odpowiednie pomieszkanie z utrzymaniem za zapłatą miesięczną 45 zł. Adres wskaże Administracji „Kurjera". 2558

3 pokoje, przedpokoik i kuchnia Sobieskiego 34. 2574

Rowery

nowe i używane, rowery z motorem „Republic", wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reperacyjny i Lawn Tennis poleca najtaniej

W. Łukasiewicz,

Lwów, ul. Akademicka 26.

Prospekty bezpłatnie.

Rzadka okazja

w Warszawie w centrum miasta jest do wynajęcia od 15 września 1903 r. teatr zimowy i letni w ogrodzie, z restauracją pierwszorzędną, gabinetami i wszelkiemi ulepszeniami. Teatr ten były „Belle-Vue", egzystuje lat 30, ciesząc się wielkiem uznaniem i sympatją publiczności. Wiadomość: Warszawa, Chmielna 9. u właśc. domu.

L O S Y

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do **pełnego kursu dziennego.** Te same losy (tj. te same numera) odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne. Posiadacze losów potrzebujący gotówki, mają u nas tę bardzo wielką dogodność, że otrzymują za swoje losy **pełną wartość** kursową, zapewniając o ile zarazem **natychmiastowe wyłączne prawo gry** przez równocześnie wystawioną umowę, zaopatrzoną w numera owych losów.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów, ul. Sykstuska 8.

DELIKATNE WINOGRONA deserowe

wysyłam codziennie z moich winnic od 20 sierpnia do końca października. — Skrzynka pocztowa 5-cio kilowa opłacona 1 złr 60 ct. skrzynka kolejowa 10-cio kilowa loco dworzec złr. 80 ct.

Fryderyk VOIGT, Werszec, Węgry południowe.

ZNAKOMITE

Mydło mieszczańskie

do rąk, twarzy i k pieli cena 20 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwow, ul. Sykstuska 25, pl. Majacki 11 Kraków, Sukiennice 28. Przemyśl, Franciszkańska 24.

Najlżejszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. Nr. telefonu 396.

J. Kindler,

droguerja w STRYJU poleca hurtownie i detajlicznie trunki merańskie: vino santo, alpine, cognac, vermout firmy

G. Bergwein & C.

Meran, Tyrol.

Od wielu lat znane i w skutkach niezrównane środki toaletowe:

Krem iris na piegi, plamy itp. karton K 1.60.

Lwowianka, mydło sztuka 70 h.

Rosa piękności flaszka 2·60 K

Puder książęcy pudełko K 1

poleca apteka

Z. Ruckera we Lwowie.

Główna wygrana

po kor. 20.000

Ciągnienie już 1. września

5 losów Bazylika za gotówkę K 105 albo w 21 ratach po K 5. 5 kup. przem. losów węg. czerw. krzyża za gotówkę K 62·50 albo w 23 ratach po K 3. Obie grupy razem w 28 ratach po K 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu I raty. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie.

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM

Lwów Sykstuska l. 8

Liceum Żeńskie
i 8-mio klasowy Zakład naukowy
W. Niedziałkowskiej

przyjmuje wpisy uczenic dochodzących i stałych pensjonarek od dnia 29. sierpnia, — egzamina wstępne 3. i 4. września, a rozpoczęcie roku szkolnego dnia 5. września r. b.

PODZIĘKOWANIE!

Wiedeń, 19 czerwca 1903.

Wielmożny Pan **J. W. Rabinowicz, Wiedeń.**

Mam zaszczyt donieść Panu, że kupione przezemnie u Pana 6 sztuk zegarów niklowych anker Roskopf są **znakomitymi czasomierzami**, wspomnieć także pochwalnie należy o pięknem i trwałem adjustowaniu tych zegarów, jakoteż o taniej cenie kupna.

Z szacunkiem
Artur Ritter Holi von Stahlberg, c. k. starosta
Wiedeń XIII/6, Hietzinger Hauptstrasse 49.

Założ. w roku 1835



Każdy, kto u mnie zamówi prawdziwy na nowo poprawiony

precyzyjny niklowy anker zegar Roskopf

◆ **Ankr. Balancier antimagnetic** z dokładnie tak jak obok umieszczony rysunek, otrzymuje wiecznie biały pozostający prawdziwy **łańcuszek panc. silberin** z pierścieniem bezpieczeństwa i karabinem, wraz z futerałem skórzannym na zegar **gratis. Zegar precezyjny niklowy Anker Roskopf** z anker Balancier, zaopatrzony w silnie hermetycznie zamkniętą patent. niklową kopertę z pięknym, białym patent. emal. cyferblatem (a nie papierowy cyferblat) i raz tylko na 36 godzin bywa nakręcany, jest jedynie z powodu nadzwyczajnej siły odpornej i dokładnego chodu, najulubieńszym i najlepszym z istniejących zegarów strapacowych, szczególnie do polecenia dla pp. c. k. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, który potrzebuje silnego zegara strapacowego, na którym polegać można i kosztuje zegar wraz z łańcuchem i futerałem skórzannym **pojedynczo tylko K. 6** przy odbiorze 3 sztuk tylko **K. 5** za sztukę. Za dobry chód 5 lat gwarancji. W razie niekonweniowania nawet po czasie próbnym 8 dni, zamiana albo zwrot pieniędzy, nie ma więc ryzyka! Moje zegary przez 3 tygodni przed wysyłką sumiennie i dokładnie są regulowane i repassowane. Wysyłka za pobraniem pieniędzy przez zastępstwo generalne pierwszych fabryk zegarów precyzyjnych. — Firma protokołowana przez c. k. sąd handlowy:

J. H. RABINOWICZ

Wien VII., Lindengasse 2. L.

Dostawca stowarzyszenia c. k. urzędników państwowych Austrji.



KOPERNICKI i SYN

optycy i mechanicy

Lwów, pl. Halicki 1.



Przedtem — Teraz

polecają

po cenach najtańszych:

okulary, cwikiery, lornety, barometry, — ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy, mierniki, rajscajgi

i t. p.

NAPRAWY NAJTANIEJ I NAJRYCHLEJ.

Zamówienia z prowincji załatwiają punktualnie.

Dzwonki elektryczne najtaniej.

Subjekt

obznajomiony z bufetem potrzebny zaraz. Zgłosić się osobiście.

Musiałowicz & Janik
Lwów.

Samobójstwo mimowolne popełnia ten, kto mieszka we wilgotnym pokoju. Osuszać tylko „Glazuryną“. Próbna przesyłka 5 K. Glazuryna nr. I (wilgoć usuwa), nr. II (grzyb niszczy). Biuro Łyczakowska 22. Lwów.

Kredyt pieniężny

w każdej wysokości dla osób wszelkiego stanu po $5\frac{1}{2}\%$ rocznie za listem dłużnym (Schuldschein). **Kredyty wekslowe** dla oficerów, urzędników i kupców spłacalne w **małych ratach** dowolnych. **Pożyczki intabulacyjne,** Konwersje na I. i II. pożyczkę po $5\frac{3}{4}\%$. Oferty w języku niemieckim załatwia dyskretnie i najrychlej zaprot. w sądzie handl. firma „Commercielles Creditbureau“, Budapeszt VIII. Röck Szillardgasse 17.

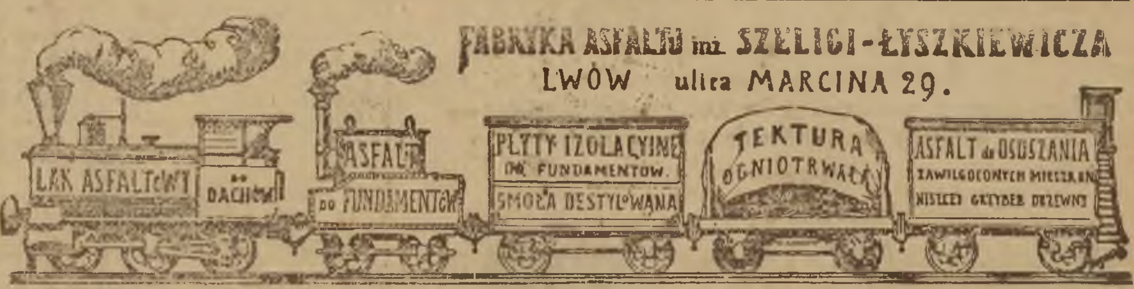
Jan Ihnatowicz

we Lwowie, Krakowie i Przemyślu,

poleca w najlepszych gatunkach i wielkim wyborze:

szczotki do zębów, dla dzieci i starszych, szczotki do włosów z rączkami i bez rączek w najlepszej jakości. Rozpylacze do perfum od 60 hal. do 10 K. Gąbki Zimoca i lewantyńskie, pilniczki i siodełka do szyszczenia paznogci, szczypczyki do wyrywania włosów, łabędziki do pudru od 30 h. do 3 K. Golarki i pędzle do golenia, kasetki na perfumy i puszki na pudr, szpilki szyldkretowe i rogowe, lustra w różnych wielkościach od 1 K do 50 K. Specjalne kółka na odciski i wiele innych pięknych i porzytecznych rzeczy do użytku toaletowego.

FABRYKA ASFALTU im. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW ulica MARCINA 29.



Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.



MASZYNY do szycia i haftu Singera z pierwszorzędnych fabryk, z pięcioletnią gwarancją. Bezpłatna nauka szycia i haftu. Cenniki na każde żądanie gratis. Warunki spłaty przystępne.

JAN LAURUK,

mechanik, Lwów ul. Halicka 1. 6.

Dobra rada. Kto się nie może pozbyć natrętnego ajenta hamburskiej firmy Singer Comp. niech zażąda od niego pięcioletniej pisemnej gwarancji za skutek ręczę, zniknie jak kamfora.

Pomocnik handlowy

li tylko z działu farbowego znajdzie **natychmiast** umieszczenie w handlu

Alojzego Hübnera
we Lwowie.

Tylko pisemne oferty będą uwzględnione.

Winogrona kuracyjne i deserowe, w 5. kil. koszyk., franco do każdej poczty. Winogrona górskie K 3·—. Winogrona deserowe (Taf.) K 3·50. Winogrona deserowe (Desserttafeltrauben) K 4·—. Exquisit mieszane muszkatowe K 5·—. Gruszki deserowe K 4·—. Deserowe jabłka albo śliwki K 3·—. Turkestańskie melony cukrowe K 3·50. Zielona papryka sałatowa K 3·80. Zielone ogórki K 3·—. Miód kwiatowy 5 kg. puszka K 6·80. **Petrovits & Pantits, właśc. winnic, Werschetz (poł. Węgry).**



Ostrzeżenie.

Publiczność poczuwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki, **S. W. Niemojowskiego** ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincjonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem »Wyrób krajowy« i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą **S. W. Niemojowski,** że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki, a tylko z napisem „Wyrób krajowy“ nie są w kraju wyrabiane, a ci którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. NIEMOJOWSKI

Pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Sanatorjum i zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA
Śląsk austrjacki
Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.**

Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego** Lwów, Kopernika 5.

Jakby natchniona duchem wieszczym, zawołałam:

— Czyż imię pani miałoby być Gieorgina?

— Co za niezwykle domyślna z ciebie istota! — zawołała stara lady, chwytając mnie silnie za rękę. — Jak zdołałaś odgadnąć, że zowię się Gieorginą?

— Przez poczucie wspólnej niedoli — rzekłam.— Mnie również ochrzczono tem imieniem. Godząc się jednak z panią w poglądach co do niestosowności podobnego miana, odrzuciłam je, zachowując tylko nazwę Lois'y. Zdaniem mojem, upośledzanie niewinnej istoty taką nazwą karane być powinno sądownie.

— Dzielę w zupełności oburzenie twoje w tej mierze. Jesteś rzeczywiście wyjątkowo inteligentną dziewczyną. Oto mój adres. Wyjeżdżamy w poniedziałek.

Spojrzałam na jej bilet wizytowy; stało na nim: „Lady Gieorgina Fawley, 49. Fortescue Crescent, W."

Dwadzieścia minut czasu zabrało nam umawianie się o warunki. Gdy, zadowolona z rezultatu, odchodziłam, pobiegła za mną przyjaciółka lady Gieorginy.

— Miej się pani na ostrożności — zawołała. — Złapałaś Tatarzyna.

— Tak przypuszczam — rzekłam — ale przestając przez tydzień z Tatarzynem, nabędę doświadczenia.

— Ma niemiły, gwałtowny temparament.

— Nic to nie znaczy, bo i mój charakter straszliwie gwałtowny, zaręczam pani. Gdyby przyjść miało do czynnych obelg, jestem od niej wyższą, młodszą i silniejszą.

— To życzę powodzenia w nowo przyjętych obowiązkach.

— Dziękuję; oceniam życzliwość pani w udzieleniu mi przestrogi, ale sądzę, że dam sobie sama radę. Pochodzę, jak pani słyszałaś, z rodziny żołnierzy.

Skinęłam głową na pożegnanie i pobiegłam do Elzy. Poczciwa, kochana Elza nie posiadała się ze zdumienia, gdy jej opowiedziałam całą przygodę.

— Chcesz istotnie jechać? — pytała — co robić będziesz później w Schlangenbad?

— Nie mam pojęcia — odpowiedziałam — w każdym jednak razie pojadę.

— Ah! moja droga, gotowaś tam umrzeć z głodu.

— Mogę z tej samej przyczyny zejść ze świata w Londynie. Gdziekolwiekbym była, mam tylko za całe źródło utrzymania dwoje rąk i jedną głowę.

— Tu jesteś wśród przyjaciół. Powinnabyś ze mną zamieszkać na zawsze.

— Droga, szlachetna Elzo! — zawołałam, całując ją w czoło — po skończeniu tapetowania i malowania pokoju, nie zostanę tu ani chwili dłużej. Przyjechałam, aby ci pomódz w urządzeniu mieszkanka. Nie mogłabym jeść ciężko przez ciebie zapracowanego chleba i nic nie robić. Wiem, jak jesteś dobrą; ale za nic w świecie nie chciałabym przyczyniać ci ciężaru. Teraz zawińmy rękawy i kończmy rozpoczęte dzieło.

— Musisz zająć się przygotowaniami do podróży. Pamiętaj, że wyjeżdżasz w poniedziałek do Niemiec.

Wzruszyłam ramionami; ruchu tego nabrałam w Szwajcarji.

— Cóż ja mam przygotowywać? — pytałam — nie mogę przecież kupić całego letniego stroju na Bond Street za dwa pensy. Bądź praktyczną, Elzo, nie patrz

na mnie takiemi zdziwionemi oczyma i pomagaj przyklejać papier do ściany.

Elza sama nie byłaby nigdy dokończyła tej pracy. Skrajałam potem towarzyszce mojej bluzę gdyż myśli jej czem innem były zajęte, a krajanie bluzy — choćby luźnej — jest trudnem zadaniem dla nauczycielki wyższej szkoły.

Przed poniedziałkiem okleiłam i umeblowałam pokoje Elzy, co załatwiwszy, gotową już byłam puścić się w podróż. O naznaczonej godzinie spotkałam starą lady w Charing Cross, poczem zajęłam się zaraz kupieniem biletów kolejowych i wyprawieniem bagaży.

Oh! jak lady Gieorgina zrzędziła nieznośnie!

— Moja droga, upuścisz koszyk. Mam nadzieję, że wzięłaś bilety *via* Malines, nie przez Brukselę. Nie chcę jechać do Brukseli, bo tam przesiadać się trzeba. Uważaj, ile funtów angielskich ważą kufry i niech ci wagmajster da kwit, dla pokazania go nieuczciwym urzędnikom kolejowym w Belgji. Oni gotowi kazać ci opłacać podwójną wagę, jeśli nie obliczysz jej dokładnie na kilogramy. Znam sztuczki, przez nich płatane. Cudzoziemcy nie mają sumienia. Nie wiem sama, po co jeżdżę za granicę. Jedyny kraj, w którym żyć można, to Anglja. Niema w niej muskitów, niema paszportów, niema... Na litość, moje dziecko, nie pozwalaj temu szkaradnemu człowiekowi gnieść pudełko moje z kapeluszem. Czy ty, numerowy, nie posiadasz duszy nieśmiertelnej, że obchodzisz się w taki sposób z cudzą własnością?... Nie dam ci nieść tego, Lois; to pudełko z memi klejnotami... zawiera wszystkie kosztowności, pozostałe po rodzinie Fawley. Nie mogę stanowczo pokazać się w Schlangenbad bez brylantów na szyi. Klejnotów tych nigdy nie wypuszczam z ręki. Ciężkie

zadanie trzymać jednocześnie pakunek i ogon u sukni. Czy zamówiłaś miejsca w *coupé* do Ostendy?

Weszłyśmy do wagonu pierwszej klasy; było w nim czysto i wygodnie, ale zrzędząca lady kazała posługaczowi wycierać podłogę i gderała, marudziła, póki nie wyruszyliśmy ze stacji. Szczęściem, drugim pasażerem w tym przedziale był uprzejmy, elegancki gentleman stałego lądu. Mówię: stałego lądu, bo nie mogłam dojść czy był Francuzem, Prusakiem, czy Rosjaninem. Grzeczny towarzysz uprzedzał każde życzenie lady Gieorginy. — „Czy pani woli, aby okno trzymać otwarte?“ — „Oh! proszę bardzo; dzień był tak upalny!“ — „Może przymknąć trochę? *Parfaitement*, mieliśmy przeciąg powietrza, *il faut l'admettre*. Niech pani w ten kącik przesiądzie się lepiej? Nie? To może walizkę podstawić w miejsce stołeczka pod nogi? *Permettez*... ot tak! W wagonach bywa się narażonym na przeciągi. Przejeżdżamy przez Kent, ten rozkoszny ogród Anglji.“

Jako dyplomata, znał każdą miejscowość w Europie i powtarzał słowa starej lady, posłyszane przypadkiem na platformie.

— W całym świecie niema, kraju, któryby mógł się równać z Anglją.

— Pan jest urzędnikiem ambasady w Londynie? — dowiadywała się uprzejmie lady Gieorgina.

Podkręcił wyfiksatuarowane, wielkiej dystynkcji wąsy.

— Nie — odparł — porzuciłem już służbę dyplotyczną; mieszkam w Londynie *pour mon agrément*. Niektórzy z moich współziomków znajdują to miasto smutnem, dla mnie jest ono najbardziej uroczą w Europie stolicą. Co za ożywienie! Co za ruch! Co za poezja! Co za tajemniczość!

— Jeżeli mgła jest równoznaczną z tajemniczością, określenie pana w takim razie trafne — wtrąciłam.

Spojrzał na mnie badawczym wzrokiem i odpowiedział odmiennym zupełnie, chłodnym tonem:

— *Oui, mademoiselle.* Cokolwiek tyczy się sławnej pani ojczyzny, wszystko, choćby nawet mgła, jest tam w zupełnym rozwoju.

Mam dar intuicji; odczułam, że cudzoziemski gentleman powziął instynktowną do mnie niechęć.

Z lady Gieorginą rozmawiał dużo i z ożywieniem; odnajdywali ciągle we wspomnieniach wspólnych znajomych, dziwiąc się temu, jak zwykli ludzie dziwić się rzeczom, wynikającym często z właściwego porządku.

— O! tak, pamiętam go dobrze; sprawowałem wówczas urząd w ambasadzie. Był to bardzo pociągający człowiek. Czy pani czytała jego mistrzowski artykuł: „Zadanie centralizacji w państwie dualistycznem“?

— Pan zatem byłeś także we Wiedniu? — dowiadywała się stara lady. — Lois, moje dziecko, nie patrz nam w oczy. — (Od pierwszej chwili mówiła mi poufale po imieniu, jako córce mego ojca, a wolałam to, przyznaję od ceremonialnego: panno Cayley). — Musieliśmy się już spotykać niewątpliwie. Czy wolno zapytać pana o nazwisko?

Zauważyłam, że cudzoziemski gentleman rad był z tego pytania. Udało mu się naprowadzić rozmowę na temat, przez niego pożądany; wyciągnął bilet wizytowy z kieszeni i podał go lady. Przeczytała na nim: „*M. le comte de Laroche-sur-Loiret*“.

— Oh! pamiętam dobrze to nazwisko — zapewniała stara kobieta. — Pan musiałeś znać mego męża: sir Evelyn'a Fawley i mego ojca, lorda Kynaston?

Hrabia przybrał wyraz głębokiego, radosnego zdumienia.

— Jakto! pani jesteś lady Gieorginą Fawley? — zawołał. — Istotnie, milady, jej szlachetny małżonek pierwszy udzielił mi swego wpływowego poparcia w Wiedniu. Czyż mógłbym zapomnieć tego kochanego sir Evelyn'a? Co za miłe spotkanie! Musiałem widywać milady w stolicy Austrji, lubo nie miałem szczęścia być jej przedstawionym. Twarz pani jednak wyryła się bezwiednie w mej duszy. Z chwilą, gdy traf szczęśliwy zawiódł mnie do tego wagonu, mówiłem sobie: widziałem gdzieś to oblicze, te rysy niepospolite! Szukałem we wspomnieniach przeszłości: nasuwał mi się w pamięci obraz damy wysoko urodzonej, genjalnej, zajmującej wysokie w dyplomacji stanowisko, przytem ów wdzięk niezrównany, połączony z pewnym odcieniem ekscentryczności. Ha! mam! Widziałem tę osobę w Wiedniu w karecie; służba jej nosiła czerwoną liberję; widziałem tę szlachetną postać w otoczeniu cisnących się do niej ludzi najznamienitszych: poetów, artystów, polityków. Portret tamtej dostojnej pani przedstawiał mi się w myśli i porównywałem go z mylady. Teraz wszystko rozumiem: dama z Wiednia i szanowna towarzyszka podróży stanowią jedną osobistość, to lady Gieorgina Fawley!

Sądziłam, że stara kobieta, której nie zbywało na znajomości ludzi, przeniknie rzeczywiste znaczenie tych miodowych słówek; ale nie brałam w rachubę łatwości, z jaką ludzie przełykają pochlebstwa. Zamiast odpłacić pogardliwym uśmiechem jego niedorzeczną paplaninę, lady Gieorgina wyprostowała się z miną pełną kokieterji i rzekła jakby na zachętę:

— Przyjemnie spędzaliśmy czas w Wiedniu. Byłam wówczas młodą; używałam w pełni rozkoszy życia!

— Osoby z temperamentem mylady są wiecznie młode — odparł hrabia z galanterją, pochylając się ku niej. — Starzeć się, to niedorzeczny zwyczaj ludzi ograniczonych i próżnujących. Rozumni, tak mężczyźni, jak kobiety, nie starzeją się nigdy. Doświadczenie życia uczy nas podziwiać nie tyle przemijający urok młodości i zdrowia — (to mówiąc, rzucił na mnie z boku pogardliwe wejrzenie) — jak trwalszą, wyrytą na twarzy, piękność charakteru, ów spokój i pogodę, rozjaśniające oblicze, które umie panować nad doznawanemi wrażeniami.

— Miałam ja także moje dobre chwile... — szepnęła lady Gieorgina, przechylając na bok głowę.

— Wierzę temu najzupełniej — oświadczył hrabia, wpatrując się w starą kobietę przez binokle.

Aż do samego Dover rozmawiali ciągle z ożywieniem. Lady Gieorgina była przyjemną towarzyszką podróży, miała złośliwy język i przez ciąg półtorej godziny poruszyła całe niemal towarzystwo londyńskie, ośmieszając je z sarkastycznym dowcipem. Mimowoli śmiać się musiałam z jej trafnych, choć zaprawnych jadem uwag. Hrabia zachwycony, posiadał również dar wymowy towarzyskiej, a słuchając ich, czas upływał mi szybko, póki nie stanęliśmy w Dover.

Uciążliwe było wsiadanie na statek. Hrabia pomagał przenosić nasze dziewiętnaście ręcznych pakunków, ale zauważyłam, że jakkolwiek zostawała pod urokiem towarzysza, lady Gieorgina, przechodząc przez kładkę na pomost, opierała się wytrwale jego usiłowaniom odebrania drogocennej szkatułki z klejnotami. Koszto-

wności tych nie wypuściła z ręki wtedy nawet, kiedyśmy już płynęli po Kanale. Wytrzymałą jestem na chorobę morską, a gdy zapadłe policzki starej lady blednąć zaczęły, mogłam ją otulić szalem i podać flakon z solami do wąchania. Niecierpliwiła się, zrzędziła przez całą drogę. Ubolewała, że obchodzą się z nią, jak z nieszczęśliwem zwierzęciem. Co za prawo mają nieznośni Belgijczycy stawiać krzesła tuż przed jej nosem! Jaka zuchwałość tej lafiryndy, niewątpliwie córki kupca korzennego, siadać obok niej na ławce, przeznaczonej dla dam wyłącznie! Piękna mi dama! Czy takie lafiryndy poczytują się za panie? — Lois, moja droga, podaj mi sole do wąchania. Ten statek dobry tylko do przewożenia bydła; jak czuć smary maszyn!... Obecnie, mimo wszystkich tegoczesnych ulepszeń, niema porządnych statków. Ona pamiętała czasy, kiedy publiczność, przebywająca Kanał, bywała lepiej obsłużoną. Ale wtedy nie istniało prawo przymusowej nauki dzieci. Klasy robotnicze prowadziły rzemiosła swoje na prowincji, a w następstwie tego statki nie dymiły tak okrutnie. Zdaniem jej, żeglarze, uwijający się po pomoście, byli wszyscy gadatliwymi, ograniczonymi Francuzami, ani jednego wśród nich uczciwego Anglika, za wyjątkiem starszych dozorców, nędznego kucharza i nieobyczajnych, wymachujących rękami posługaczy. Gdyby u niej służyli, nauczyłaby ich uszanowania, należnego ludziom wysoko urodzonym i dobrze wychowanym! Niestety, dzieci niższych klas nie uczą się teraz katechizmu; zbyt dużo czasu poświęcają literaturze, geografji, sztukom stosowanym...

Szczęściem dla mnie, osiedliśmy na mieliźnie, co powstrzymało chwilowo bieg myśli starej lady.

W Ostendzie hrabia ponowił pełen galanterji wysiłek dla pochwycenia szkatułki z klejnotami, lecz ich właścicielka usunęła go ruchem automatycznym. Czyniła to, jak sądzę, z nawyknienia do niepuszczania z rąk drogocennego przedmiotu, gdyż była zresztą zachwycona uprzejmym cudzoziemcem i nie podejrzywała go o złe intencje. Prawdopodobnie jednak w podróży strzegła zawsze pilnie, broniąc niby własnego życia ponętnej szkatułki, zawierającej zbiór brylantów rodzinnych.

Mieliśmy w Ostendzie dwadzieścia minut trwający przystanek, z czego korzystając moja pryncypałka, zażądała, iżbym zrobiła przegląd, oddanych za kwitem bagaży, których, jako wyekspedjowanych do Kolonji, widzieć nawet nie mogłam, pókiśmy nie przybyli na granicę niemiecką; urzędnicy celni belgijscy przykładają pieczęcie na wagony z pakunkami, wysyłanymi wprost za granicę. Dla zadowolenia jednak staruszki, musiałam iść do sali rewizyjnej i narazić się na śmieszność zadawania panom celnikom niedorzecznych pytań, o co lady Georgina nalegała koniecznie. Spełniwszy nieprzyjemne zadanie — nie lubię bowiem przyczyniać drugim kłopotu, a przykro z cudzej winy narażać się ludziom — powróciłam do naszego *coupé*, zamówionego przezemnie w Londynie. Z niemałem zdziwieniem zastałam już tam hrabiego, siedzącego obok starej lady.

— Pan był łaskaw przyjąć miejsce w naszym przedziale — oświadczyła, gdym weszła.

— Raczej pani była tak uprzejmą — mówił, z uśmiechem skłaniając głowę — i ofiarowała mi w swym wagonie gościnę.

— Czy zechce lady spożyć śniadanie? — zapytałam chłodnym tonem. — Mamy jeszcze dziesięć minut czasu, a jedzenie tu doskonałe.

— Świetna myśl! — szepnął hrabia. — Pozwól mylady towarzyszyć sobie.

— Pójdzież z nami, Lois? — pytała lady Gieorgina. —

— Nie, dziękuję — odparłam, miałam już bowiem plan w głowie gotowy; — nie ulegam chorobie morskiej, ale podróż statkiem parowym odbiera mi apetyt.

— To pilnuj miejsc naszych — rzekła staruszka, zwracając się do mnie. — Nie pozwolisz, mam nadzieję, jakim szkaradnym cudzoziemcom wpakować się do naszego przedziału. Gotowi zająć siłą opłacone przez innych *coupé*. Znam ich dobrze. Masz bilety i kupon na zamówione miejsca? A nie zgub kwitu na rzeczy! Nie daj tym wstrętnym posługaczom dotykać mego okrycia. Gdyby kto chciał wsiadać, stań zaraz we drzwiach i nie puszczaj do wagonu.

Hrabia, zawsze pełen galanterji, podał jej rękę przy wysiadaniu; w chwili, gdy schodziła ze stopnia, próbował znowu odebrać starej lady szkatułkę z brylantami, ale ona usunęła go, a zwracając się do mnie, rzekła:

— Masz tu moje kosztowności, pilnuj je starannie. W bufecie gotów porwać szkatułkę jaki rzezimieszek, podczas gdy będę jadła zupę. Tylko nie wypuszczaj z rąk pudełka; trzymaj go ciągle na kolanach.

W owej chwili podejrzewałam już bardzo owego mniemanego hrabiego; od początku zachowanie jego budziło we mnie nieufność, ale gdyśmy wylądowali w Ostendzie, posłyszałam przypadkiem rozmowę, pro-

wsdzoną przez niego pocichu z jakimś nędznie ubranym pasażerem drugiej klasy, jadącym również z Londynu.

— Powodzi się? — pytało szeptem owe podejrzane indywiduum.

— Powodzi się doskonale — odparł tym samym przyciszonym tonem hrabia. — *Ça reussit à merveille.* Domyśliłam się, że to powodzenie zawdzięczał łatwowierności lady Gieorginy, przyjmującej na serjo odgrywaną przez niego rolę.

Bawili od pięciu minut w bufecie, gdy naraz hrabia powrócił śpiesznie i oświadczył:

— Lady Gieorgina przysłała mnie po szkatułkę z kosztownościami.

Trzymałam ją oburącz silnie.

— *Pardon, monsieur le comte* — odpowiedziałam — lady Gieorgina poleciła mi pilnować brylantów i bez jej osobistego upoważnienia nie wydam pudełka nikomu.

— Pani mi nie ufasz! — zawołał z gniewem. — Powątpiewasz o moim honorze, o prawdzie słów moich?

— *Du tout* — odparłam spokojnie — ale mam rozkaz lady Gieorginy nie wypuszczać z rąk depozytu i nie wypuszczę go do powrotu lady.

Mruknął coś obelżywego pod nosem i odszedł. Nędznie przybrany pasażer spacerował po platformie; przechodząc koło niego hrabia, szepnął coś nakształt:

— *C'est un coup mauqué.*

Mimo to nie zaniechał zdradzieckiej intrygi. Powrócił do bufetu do lady Gieorginy.

Czułam, iż daremnie byłoby przestrzegać starą kobietę, tak dalece hrabia zdołał ją oszołomić miodowemi słówkami. Postanowiłam działać na własną rękę. Zaczęłam pilnie przypatrywać się szkatułce: pod fute-

rałem skórzanym znajdowała się stalowa skrzyneczka, opatrzona silnem metalowem okuciem. Wykonałam plan mój na własną odpowiedzialność.

Gdy lady Gieorgina i hrabia wrócili, zostawali z sobą w zażyłych, przyjaznych stosunkach. Widocznie pasztet z przepiórek i stare wino reńskie usposobiło ich wzajemnie do serdecznych wynurzeń. Aż do Malines rozmawiali i śmiali się bez ustanku. Dowcip lady Gieorginy znajdował ujście w coraz złośliwszych o bliźnich uwagach; zdążyła każdemu przypiąć łatkę, zanim wjechaliśmy pod dach żelazny centralnego dworca.

W ciągu drogi z Ostendy zauważyłam, że hrabiego niepokoiła myśl, czy nie będziemy potrzebowały przesiąść się do innego wagonu w Malines. Zapewniałam go razy parę, że jego obawy nieuzasadnione, że w Charing Cross zamówiłam oddział w wagonie, idącym wprost do granicy niemieckiej, on jednak lordowskim ruchem ręki dał znak, że nie przywiązuje wagi do słów moich. Nie wspominałem starej lady o jego nieudanej próbie zabrania szkatułki, a milczenie moje czyniło go tem więcej względem mnie niedowierzającym.

— *Pardon, mademoiselle* — rzekł chłodno — pani nie znasz tak dobrze jak ja, krzyżowania się tutejszych linji. Nic łatwiejszego dla nieuczciwych urzędników kolejowych, jak sprzedać miejsce w *coupé* lub *wagon-lit*, a potem w pół drogi cofnąć zobowiązanie. Bardzo prawdopodobnem jest, że mylady będzie zmuszoną przesiąść się w Malines.

Lady Gieorgina poparła zdanie jego, opowiadając różne wydarzenia, ujawniające bezprawia towarzystw kolejowych, z których winy skradziono jej kufry w po-

dróży do Włoch. Co do *trains de luxe*, to istotne nory rozbójnicze.

Gdyśmy dojeżdżali na stację w Malines, dogadzając życzeniu starej lady, zawołałam przez okno posługacza i zapytałam, czy wypada nam przesiadać się. Odpowiedział, jak byłam tego pewną, że wagon nasz dochodzi do Verviers.

Nie zadowoliło to jednak hrabiego; wysiadł i zaczepił wyróżniajacego się czapką ugalonowaną naczelnika stacji, poczem powrócił zdyszany, otworzył z pośpiechem drzwiczki, wołając:

— Tak właśnie, jak mówiłem; tamten hultaj oszukał panie. Nasz wagon nie idzie dalej. Musisz, mylady, przesiąść się do stojącego opodal pociągu.

Byłam przekonaną, że dawał błędne wskazówki i ośmieliłam się zrobić w tym duchu uwagę, ale zakrzyczała mnie lady Gieorgina.

— Niedorzeczne przypuszczenie moje dziecko; naczelnik stacji wiedzieć musi najlepiej; wysiadaj prędko! Zabierz moje koszyczki i zawiniątka. Nie zapomnij o okryciu i o puszce z biszkoptami. Dziękuję hrabiemu; zechce hrabia przenieść moje parasole? Śpiesz się, Lois, śpiesz, pociąg już odchodzi.

Szłam za nią, dźwigając czternaście paczek i pakuneczków, ale nie spuszczając oka ze szkatułki z brylantami.

Zajęłyśmy miejsca w innym pociągu, który miał napis: Amsterdam, Bruksela, Paryż, nic jednak nie mówiłam. Hrabia wskoczył za nami do wagonu, pomógł układać pakunki, poczem znowu wyskoczył. Zamienił słów kilka ze szwajcarem kolejowym i przybiegł śpiesznie.

— *Mille pardons, mylady*—zawołał — pokazuje się, że naczelnik stacji w błąd nas wprowadził. Miałaś, panno Lois, słuszność. Musimy wracać do dawnego *coupée.*

Przez wyjątkową wspaniałomyślność powstrzymałam się od powiedzenia:

„Wszak mówiłam!“

Lady Gieorgina tym razem rozdrażniona, zaczerwieniona, dążyła co prędzej do dawniej zajmowanego przedziału. Oba pociągi już ruszyć miały. W pośpiechu stara kobieta pozwoliła hrabiemu odebrać sobie drogocenną szkatułkę. Zdawało mi się, że on, przechodząc koło okna jednego z wagonów, podał ją widzianemu poprzednio podejrzanemu indywiduum, nie byłam jednak tego pewną. Ostatecznie, gdyśmy już siedziały w naszym przedziale, hrabia, stojąc ciągle na stopniu, nagle w tył się cofnął i wskoczył do pociągu, odchodzącego do Paryża. W tejże samej chwili dwa pociągi z przeraźliwym świstem ruszyły w drogę.

Lady Gieorgina załamała ręce z rozpaczy i przerażenia.

— Moje brylanty! — krzyknęła — Lois, moje brylanty!...

— Niech się pani uspokoi — mówiłam, trzymając ją z całych sił, gdyż gotowa była wyskoczyć z wagonu. — Nicpoń zabrał tylko futerał z pudełkiem blaszanem i biszkoptami wewnątrz. Ma tu pani swoją stalową skrzyneczkę — dodałam, podając jej z tryumfem ów przedmiot. Chwyciła go z radością.

— Jak się to stało? — pytała, przyciskając do serca szkatułkę, zawierającą umiłowane przez nią brylanty.

— W sposób bardzo prosty — odparłam — widziałam, że to oszust i że ma w pociągu drugiego wspólnika. Podczas gdyście państwo w Ostendzie bawili oboje w bufecie, wyjęłam szkatułkę z klejnotami z futerału, wsuwając w to miejsce puszkę blaszaną od biszkoptów, tak, iżbyśmy w razie dokonanej kradzieży, miały dowód jego nieuczciwości. Teraz pani potrzebuje zawiadomić tylko o fakcie konduktora, który przez telegraf da rozkaz zrewidowania pociągu paryskiego. Uprzedziłam w Ostendzie owego urzędnika o możliwym podobnym wypadku; wszystko już przygotowane.

Lady tak serdecznie ściskać mnie zaczęła, że bałam się, czy wyjdę żywą z tych uścisków.

— Jesteś, moja droga, najrozumniejszą młodą kobietą, jaką spotkać zdarzyło mi się w życiu! — wołała. — Któż mógł posądzać tak dynstyngowanego dżentelmana? Wartą byłabyś, by cię opłacono na wagę złota! Co ja pocznę bez ciebie w Schlangenbad?

Hrabia musiał być mistrzem w sztuce prędkiego zmieniania fizjognomji, bo chociaż z najbliższej stacji Louvain wysłałyśmy telegramem dokładny i szczegółowy opis jego i widzianego wspólnika powierzchowności, w pociągu paryskim, zatrzymanym w Brukseli, nie znaleziono odpowiadających danemu rysopisowi indywiduów. Przybrali niewątpliwie odmienne fizjognomje; ja bowiem od pierwszej chwili podejrzewałam prawdziwość zbyt dystyngowanych wąsów hrabiego.

Za przybyciem do Kolonji, stara lady, nie szczędząc mi ciągle dowodów swego uwielbienia i wdzięczności, wpadła nazajutrz po śniadaniu, jak huragan do mego pokoju i ofiarowała czek na dwadzieścia gwinei.

— To dla ciebie, moja droga — oznajmiła z uprzejmym uśmiechem.

Spojrzałam na papier, a twarz moją oblał gorący rumieniec.

— Oh! lady Gieorgino — zawołałam — mylisz się pani; zapominasz, że ja jestem także lady.

— Niedorzeczność, moje dziecko, niedorzeczność! Okazana przez ciebie stanowczość i odwaga warte dziesięć razy większą sumę — dowodziła, obejmując mnie za szyję. — Podziwiam przedewszystkiem twoje poświęcenie; narażałaś się na to, że gdybym wcześniej zajrzała wewnątrz futerału i zauważyła brak drogocennej szkatułki, mogłam ciebie posądzać o kradzież.

— Liczyłam się z możnością podobnej przykrości, niemniej odważyłam się na to ryzyko. Pewną byłam, że łotr zamierza wyzuć panią z jej brylantów, gdy tylko znajdzie ku temu spobność.

— Zasługujesz na nagrodę — nalegała, wciskając mi czek w rękę.

Usunęłam dłoń jej, odrzucając dar ofiarowywany.

— Uprzejmie to z pani strony — rzekłam — że chcesz obdarzać mnie pieniędzmi, ale ja przyjąć ich nie mogę. Uczciwa kobieta nie bywa uczciwą dla zysku i nie stawia odważnie czoła złemu w nadziei, że ta odwaga będzie nagrodzoną. Jesteś pani chwilowo moją chlebodawczynią, miałam więc obowiązek pilnować jej dobra. Zrobiłam to, co powinnam była zrobić, i na tem koniec.

Niemiłą była starej lady ta odmowa; każdemu z nas przykro, gdy odtrącają popęd naszego dobrego serca: trzymany w ręku czek podarła na brobne kawałki.